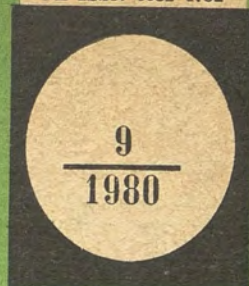


PL ISSN 0032-4752



P
6

PORADNIK



bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

KRYSTYNA ROSNOWSKA: Koło przyjaciół biblioteki. Organizacja i program	189
WANDA OLSZAŃSKA: Instruktor, kontroler czy	195
MIECZYŚLAW FABER: Instruktaż w zakresie służby informacyjno-bibliograficznej w bibliotekach publicznych	197
LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH	
Janusz Burek	199
Tadeusz Drewnowski	199
Leszek Elektorowicz (KRYSTYNA GWOŹDZIOWSKA, ANNA KOSAKOWSKA)	200
Z DOŚWIADCZEŃ	
WANDA DĄBROWSKA: Na marginesie ubiegłorocznego konkursu czytelniczego „Przyjaciele naszego dzieciństwa”	201
LEONARDA CWIKLIŃSKA: Działalność kulturalno-oświatowa Biblioteki Pedagogicznej w Pasłęku	202
ANNA ZAWADZKA: 25 lat w bibliotece wiejskiej	205
BARBARA NAROŹNIK: Do rąk własnych	207
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
JÓZEF SZOCKI: Ważniejsze dzieła z zakresu pedagogiki specjalnej i psychoterapii przydatne bibliotekom do pracy z dziećmi i młodzieżą z odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi	208
IZABELA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	210
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
Władysław Henryk Wieniawski — między prawdą a legendą	213

Indeks 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska, Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: 00-335 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych.

Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w październiku 1980 r.

Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 1,75, ark. wyd. 2,75. Papier ilustr. V kl. 70 g.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

9
371

ROK XXXII

WRZESIEŃ



KRYSTYNA ROSNOWSKA
WARSZAWA — XV LIC. OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. N. ZMICHOWSKIEJ

KOŁO PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI

Organizacja i program

Koło Przyjaciół Biblioteki powstało w naszej bibliotece przed sześciu laty i przeszło ewolucję od dość przypadkowej grupy uczniów, sporadycznie wykonujących pewne prace w bibliotece, do sprawnie działającej organizacji młodzieżowej, rządzącej się własnymi przepisami i prawami. Z biegiem lat malała rola bibliotekarza-opiekuna, ograniczając się do stwarzania odpowiedniego klimatu i warunków pracy, a rosła rola aktywu młodzieżowego, który z doraźnych pomocników bibliotekarza przekształcił się w cennego partnera i współgospodarza biblioteki szkolnej.

W pierwszym okresie młodzież samorzutnie i dość żywiołowo zgłaszała się w wolnych od lekcji godzinach, wyrażając gotowość uczestnictwa w różnych pracach biblioteki. Uczniowie szukali w niej zaspokojenia własnych zainteresowań intelektualnych i czytelniczych oraz realizowali naturalną w tym wieku potrzebę twórczego przekształcania własnego środowiska. Ta spontanicznie zgłaszająca się młodzież wykonywała nawet dość ofiarne pewne prace, jednak kontakty z biblioteką były sporadyczne, dość luźne. Nie przynosiły więc zbyt wielkich efektów, a także nie stwarzały możliwości trwałego oddziaływania wychowawczego. Ponadto ta forma współpracy z młodzieżą zabierała bibliotekarzowi dość dużo czasu, zmuszając do każdorazowego organizowania warsztatów pracy, co odrywało go od realizowania zaplanowanych zadań na dany dzień.

Już pierwsze próby nawiązania trwał-

szego kontaktu z uczniami przyniosły pewne doświadczenia, prowadzące do następujących wniosków:

1. Młodzież nie może być „naganiana” do pracy społecznej, jeśli chcemy uniknąć pozorów działania lub stwarzania okazji do pracy niedbałej, często nie doprowadzanej do końca.

2. Młodzież powinna zgłaszać się do pracy społecznej samorzutnie, świadomie podejmować zadania, dokładnie znać rodzaj, zakres i cel swojej pracy.

3. Biblioteka w miarę swoich możliwości lokalowych winna zapewnić aktywności stałe „bezkolizyjne” kącki pracy, które umożliwiłyby przechowywanie dokumentacji, a także swobodne rozkładanie w czasie zajęć materiałów i narzędzi (w efekcie zapobiega to poczuciu tymczasowości, daje gwarancję własnego warsztatu pracy, przy którym w każdej chwili można przystąpić do działania).

Aby nie zmarnować zapasu młodzieży, jej chęci współuczestniczenia w pracach biblioteki, należało opracować pewne formy organizacyjne, które by pozwoliły aktywności wykazać się własną inicjatywą, zaangażowaniem w pracach społecznie użytecznych na rzecz szkoły oraz umożliwiły kształtowanie i rozwijanie takich cech charakteru jak poczucie odpowiedzialności, systematyczność, dokładność, wytrwałość w działaniu.

W celu stworzenia możliwości swobodnego wyboru form działania, zgodnie z różnorodnymi zainteresowaniami i uzdolnieniami młodzieży, powołano do życia kilka sekcji, których zadania wynikały z potrzeb biblioteki. Młodzieżowy aktyw ukształtował się ostatecznie w szkolne Koło Przyjaciół Biblioteki, składające się z następujących sekcji:

1. bibliotekarskiej (łącnicy klasowi),
2. konserwacji książek,
3. plastycznej,
4. skonstrum,
5. bibliofilskiej (w stadium organizacji).

Zadania i cele każdej sekcji zostały ramowo ujęte w formie zaleceń, a następ-

nie udostępnione młodzieży w tzw. „Dzienniku prac społecznych Koła Przyjaciół Biblioteki”, co umożliwia swobodne i samodzielne wybieranie form i rodzaju pracy.

Zostały też ustalone warunki przyjmowania do Koła Przyjaciół Biblioteki oraz obowiązki i przywileje członków, które w ostatecznej formie znalazły wyraz w następującym regulaminie Koła:

1. Do Koła Przyjaciół Biblioteki może należeć każdy uczeń, który świadomie i odpowiedzialnie pragnie uczestniczyć w pracy na rzecz biblioteki szkolnej.

2. Warunkiem przyjęcia do Koła jest dobrowolne zgłoszenie się do wybranej sekcji i podjęcie zobowiązania systematycznej pracy w wyznaczonym przez siebie dniu tygodnia.

3. Łącznicy klasowi z biblioteką powinni wypełniać swoje obowiązki zgodnie z zadaniami i terminami podanymi w „zeszytach łącznika”.

4. Członkowie Koła powinni być wyróżniającymi się czytelnikami. Mogą oni korzystać z przywileju wypożyczenia książek w zwiększonej ilości na okres uzgodniony z bibliotekarzem.

5. Spis wyróżniających się członków Koła będzie podawany pod koniec każdego okresu do wiadomości ogółu.

6. Członkowie Koła nie wypełniający

swoich obowiązków będą skreślani z listy aktywu bibliotecznego.

Ponieważ młodzież świadomie podejmuje zadania, dokładnie zna rodzaj i zakres swojej pracy oraz systematycznie ją wykonuje, możliwe jest planowanie długofalowych działań, które niejednokrotnie przekraczają ramy jednego roku. Przykładem takim może być sporządzenie przez dwie aktywistki z sekcji plastycznej kilkudziesięciu bardzo starannie wykaligrafowanych kart rozdzielczych do katalogu systematycznego, co wymagało planowej, rytmicznej pracy trwającej ponad rok. W takim wypadku bibliotekarz, mając pewność wykonania w całości wyznaczonego zadania, nie ucieka się do niekorzystnej komasacji pracy, angażującej jednorazowo wiele energii i czasu ucznia.

Podjęcie uzgodnionego z bibliotekarzem odcinka pracy, w ramach wybranej sekcji, pozwala uniknąć improwizacji, zwiększa efektywność działania, a świadomość celu i znaczenia własnego wkładu wyraża poczucie odpowiedzialności za ostateczny rezultat powierzonych zadań.

Niewątpliwie czynnikiem sprzyjającym organizowaniu Koła Przyjaciół Biblioteki jest wzrost znaczenia prac społecznie użytecznych w całokształcie zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły oraz wprowadzenie różnicowanej oceny ze sprawowania, której jednym z elementów jest

Tabela dyżurów wygląda następująco:

	Godz.	Imię nazwisko	Kl.	Sekcja	Godz.	Imię nazwisko	Kl.	Sekcja
PONIEDZIAŁEK	2				2			
	3				3			
	4				4			
	5				5			
	6	M. Balicka, A. Abramska, K. Papratowska	III c	Kons. Plast.	6			
	7	S. Namysłowska	III b	Pras.	7			
	WTOREK	2				2		
3					3			
4					4			
5					5			
6		A. Malińska (wiceprzewodnicz.)	II a	Bibl.	6	M. Wolniewicz, L. Lubicz	II a	Prasowa
7		Z. Kraszko	II c	Kons.	7			
ŚRODA		2				2		
	3				3			
	4				4			
	5	S. Talewicz (przewodniczący)	IV d	Bibl.	5	A. Kowalska, A. Badeńska	I a	Plast.
	6	R. Domańska	II b	Skontrum	6	A. Danek	II c	Kons.
	7	S. Szymański	I b	Kons.	7	J. Nagólska	I b	Kons.

aktywność społeczna uczniów. W tej sytuacji zarówno nauczyciele, jak i młodzież są zainteresowani pracami społecznymi w szkole, zaś biblioteka ma praktycznie niewyczerpane możliwości dostarczenia uczniom okazji do różnorodnej i zawsze konkretnej pracy na własnym terenie. Samo tylko zabezpieczanie księgozbioru przed zniszczeniem wymaga ciągłego wkładu pracy (podklejanie, okładanie książek itd.), której bibliotekarz nie mógłby podjąć bez stałej pomocy młodzieży.

W związku z powyższym wyłania się potrzeba dokumentowania pracy uczniów w bibliotece. Podstawowym dokumentem jest „Dziennik prac społecznych Koła Przyjaciół Biblioteki” (znakomicie można do tego przystosować „Dziennik zajęć pozalekcyjnych”). Prowadzony jest w nim rejestr wszystkich godzin przepracowanych w bibliotece (młodzież sama zapisuje rodzaj pracy oraz czas na nią poświęcony), dzięki czemu informacja o nich może być sukcesywnie przekazywana przez łączników wychowawcom, którzy sumują wszystkie godziny pracy społecznej uczniów swoich klas. Ponadto dziennik prac aktywu zawiera spis członków Koła, z podziałem na sekcje, oraz tygodniowy rozkład dyżurów poszczególnych uczniów. Tabela stałych dyżurów, w odpowiednim powiększeniu, jest również umieszczona w widocznym miejscu w bibliotece, ułatwiają opiekunowi Koła obserwację rytmiczności pracy aktywu.

W wykazie dyżurów nie zamieszcza się nazwisk łączników klasowych, gdyż nie mają oni ustalonych terminów pracy.

Szybką orientację w ilości przepracowanych godzin ułatwia kartoteka prac społecznych poszczególnych członków Koła, dzięki której młodzież może obserwować własny ilościowy wkład pracy, a bibliotekarz w każdej chwili uzyskuje aktualną informację o rytmiczności pracy poszczególnych członków oraz miesięczne zestawienie godzin pracy całej sekcji. Kartotekę prowadzi przewodniczący Koła, który nanosi na imienne karty aktywistów bibliotecznych miesięczne zestawienie godzin ich pracy (są one zanotowane pod różnymi datami w „Dzienniku prac społecznych KPB”) oraz podsumowuje dane dotyczące całej sekcji. W ten sposób bez trudu uzyskuje się półroczne i roczne zestawienie prac Koła Przyjaciół Biblioteki, a także materiał do tabeli indywidualnego współzawodnictwa młodzieży w pracach społecznie użytecznych w bibliotece. Te zestawienia w formie starannie sporządzonej tabeli podawane są wraz z tabelą współzawodnictwa klas w czytelnictwie do wiadomości ogółu pod koniec każdego okresu.

Przykładowe zestawienie prac Koła Przyjaciół Biblioteki za rok ubiegły:

Prace społeczne Koła Przyjaciół Biblioteki		
I o k r e s		
Miej-sce	S e k c j a	Ilość godz.
I	Bibliotekarska (łącznicy)	295
II	Konserwacji książek	87,5
III	Prasowa	27
IV	Skontrum	25,5
V	Plastyczna	23,5
Razem		458,5
Inni		53,5
Ogółem		512,0
Prace społeczne Koła Przyjaciół Biblioteki		
Rok szkolny 1979/80		
Miej-sce	S e k c j a	Ilość godz.
I	Bibliotekarska (łącznicy)	483
II	Konserwacji książek	147
III	Prasowa	55
IV	Skontrum	41,5
V	Plastyczna	38,5
Razem		765
Inni		169
Ogółem		934,0

Dane liczbowe tej tabeli nie odbiegają na ogół od wcześniejszych zestawień rocznych w okresie całej działalności Koła Przyjaciół Biblioteki.

Jedną z form dokumentacji są również krótkie pisemne opinie opiekuna Koła o pracy poszczególnych aktywistów, dostarczane wychowawcom przed sesjami okresowymi. Stają się one m. in. podstawą do wystawiania oceny z aktywności społecznej ucznia.

W roku szkolnym 1979/80 Koło Przyjaciół Biblioteki zrzeszało 28 uczniów, w tym 15 łączników klasowych. Wielu aktywistów bibliotecznych działa w bibliotece przez cały czteroletni okres pobytu w szkole. Narzuca się wniosek, że motywacją ich długoletniej współpracy z biblioteką jest głębsza niż ewentualna potrzeba „rozliczania się” z prac społecznie użytecznych w szkole. Sądzić można, że oprócz satysfakcji z dobrej roboty, z widocznych wyników pracy oraz przekonania o jej sensowności, młodzież znajduje zadowolenie ze współgospodarowania we własnej bibliotece, z okazji do jej twórczego przekształcania w coraz doskonalszy warsztat pracy intelektualnej w szkole. Na tym terenie następuje jakby zespolenie wysiłków młodzieży i bibliotekarzy w realizowaniu wspólnych zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły.

Na odrębne omówienie zasługuje praca łączników bibliotecznych. W zasadzie bibliotekarz nie ma wpływu na wybór łącznika, gdyż dokonuje się on na terenie klasy. Wybór dobrego łącznika zależy od właściwej decyzji wychowawcy. We własnym niejako interesie bibliotekarz winien więc zadbać o to, by wychowawca był dobrze zorientowany w zakresie działania, obowiązków i odpowiedzialności łącznika klasowego z biblioteką. W okresie kilku lat dają się tu zauważyć bardzo korzystne zmiany. Na ogół nie występuje zjawisko przypadkowego wyboru, nie ma więc potrzeby interweniowania u wychowawcy w sprawie zaniedbań w pracy ani — co zdarzało się początkowo — zgłaszania wniosku o zmianę łącznika.

Zadania łączników są różnorodne i szczególnie ważne w całokształcie działalności biblioteki. Obejmują oni swoim zasięgiem całą szkołę, a więc praktycznie docierają do każdego ucznia, dzięki czemu bardzo efektywnie i skutecznie pomagają bibliotekarzowi w realizowaniu jego podstawowych zadań:

a. śledzą czytelnictwo swojej klasy i wpływają na jego rozwój (systematycznie omawiają czytelnictwo na lekcjach wychowawczych),

b. propagują czytelnictwo, informując o nowościach i różnych interesujących książkach, a w razie potrzeby instruują o zasobach bibliotecznych, układzie księgozbioru oraz katalogach jako głównym źródle informacji o książkach,

c. bardzo skutecznie pomagają w regulowaniu terminowości zwrotów oraz ściąganiu książek pod koniec roku,

d. przekazują wychowawcy informacje o pracach społecznych uczniów w bibliotece (odpowiednie dane przepisują do swoich „zeszytów” z „Dziennika prac społecznych Koła PB”).

Pomocą w spełnianiu tych zadań są specjalne „zeszyty łączników”, które zawierają wszystkie informacje przekazywane przez łączników klasie i wychowawcy.

W zeszycie łącznika są następujące działy:

1. Lista uczniów wraz z adresami i telefonami (układ wg dziennika klasowego).

2. Tygodniowy plan lekcji.

3. Spis zadań łącznika bibliotecznego.

4. Wykaz sekcji Koła PB.

5. Tabela statystyczna wypożyczeń (z podziałem na miesiące, okresy i rok szkolny).

6. Tabela nowości książkowych (uzupełniana sukcesywnie przez cały rok).

7. Spis uczniów przetrzymujących książki.

8. Wykaz prac społecznych klasy w bibliotece.

Na ostatniej stronie zamieszczane są uwagi o ewentualnych niedociągnięciach w pracy (wpisuje je przewodniczący Ko-

ła) oraz opinia opiekuna o pracy łącznika za I okres i rok szkolny.

Wszystkie te informacje są systematycznie (dwa razy na miesiąc) aktualizowane oraz przekazywane przez świadomego swych zadań łącznika do wiadomości wychowawcy i kolegów z klasy.

Dużą pomocą w usprawnieniu działania jest wykaz zadań łącznika określający zarówno jego obowiązki, jak i terminy pracy. Regulamin ten przedstawia się następująco:

Zadania łącznika klasowego:

1. Sporządzenie spisu własnej klasy oraz pomoc przy zakładaniu kartoteki czytelników.

2. Założenie „zeszytu łącznika” i terminowe wypełnianie wyszczególnionych w nim zadań.

3. Stałe aktualizowanie czytelniczej kartoteki klasy (przeniesienia do innych klas, skreślenia z listy uczniów).

4. Czuwanie nad czytelnictwem klasy:

a) sporządzanie sprawozdań ze stanu czytelnictwa klasy: statystyka miesięczna, okresowa, roczna; systematyczne przekazywanie informacji i wniosków klasie i wychowawcy,

b) regulowanie wypożyczeń lektur i in. książek (sprawdzanie co dwa tygodnie terminowości zwrotów),

c) przekazywanie informacji o nowych nabytkach, propagowanie książek i pracy,

d) przekazywanie bibliotece ewentualnych dezyderatów uczniów na temat zakupu nowości wydawniczych.

5. Pomoc przy wypożyczeniach zbiorowych dla klasy (na karty zbiorcze).

6. Przekazywanie wychowawcy informacji o pracach społecznych klasy w bibliotece.

7. Przekazywanie nowym kolegom informacji na temat zasobów i struktury księgozbioru oraz katalogów i różnych form informacji bibliotecznej, a także zachęcanie do uczestniczenia w pracach społecznie użytecznych na rzecz biblioteki.

8. Obowiązek uczestniczenia w zebraniach łączników bibliotecznych.

9. Skuteczna pomoc w egzekwowaniu książek pod koniec roku szkolnego.

10. Łącznik z biblioteką powinien być wyróżniającym się czytelnikiem i świadomym swoich zadań współgospodarzem biblioteki szkolnej.

Cel pracy łącznika z biblioteką:

1. Ułatwienie bibliotece kontaktu z wychowawcą i klasą.

2. Zbliżenie klasy do biblioteki.

3. Popularyzowanie czytelnictwa w klasie.

4. Wyrabianie w uczniach poczucia współodpowiedzialności za prawidłowe funkcjonowanie biblioteki.

Uwaga! Przewodniczący Koła Przyjaciół Biblioteki sprawdza i opiniuje „zeszyty łączników” raz na miesiąc (w drugim tygodniu miesiąca).

Z powyższego zestawienia zadań łączników wynika, że zarówno wielka różnorodność ich pracy, jak i duża rola w rozwijaniu czytelnictwa młodzieży stawia ich na pierwszym miejscu wśród aktywu Koła Przyjaciół Biblioteki. Należą oni bowiem do najbardziej świadomych i twórczych współpartnerów bibliotekarza w wypełnianiu zadań dydaktyczno-wychowawczych biblioteki szkolnej. W ich trudnej pracy pomagają przewodniczący Koła, przypominając w formie krótkich uwag w „zeszycie łącznika” o drobnych niedociągnięciach i zaniedbaniach.

Przewodniczącym Koła oraz jego zastępcą są zazwyczaj najbardziej doświadczeni i sprawni łącznicy, których cechy charakteru i umiejętności predysponują do „kierowniczego” stanowiska. Do pełnienia tej funkcji niezbędna jest systematyczność, dokładność, obiektywizm (konieczny przy opiniowaniu pracy kolegów) oraz duża doza operatywności (docieranie do zaniedbujących się łączników, aktywizowanie do pracy).

Zadania przewodniczącego KPB można ująć następująco:

1. Sprawdzanie zeszytów łączników i opiniowanie ich pracy.
2. Udzielanie porad i pomocy łącznikom nowym, zwłaszcza z klas pierwszych.
3. Systematyczne wypełnianie kartoteki prac społecznych aktywu bibliotecznego (comiesięczne podliczanie godzin).
4. Organizowanie apeli bibliotecznyc.
5. Pomoc w organizowaniu zebrań łączników bibliotecznyc (ewent. przewodniczenie na nich).
6. Reprezentowanie Koła Przyjaciół Biblioteki na terenie szkoły (stały kontakt ze szkolną Radą Młodzieży).

O ile łącznicy nie mają ustalonych godzin pracy, przewodniczący i jego zastępca, ze względu na specyficzne zadania, pełnią stałe jednogodzinne dyżury w określonym dniu tygodnia, a równomierny podział czynności pozwala im bez trudu wypełnić wszystkie obowiązki.

W czasie roku szkolnego odbywają się na ogół dwa „walne zebrania” Koła Przyjaciół Biblioteki: we wrześniu (omówienie zadań na rok bieżący i wprowadzenie do pracy nowych łączników) oraz pod koniec maja (podsumowanie całorocznej działalności, mobilizacja łączników do egzekwowania książek pod koniec roku szkolnego).

Częstsze zebrania są zbyt ciężkie, ponieważ bibliotekarz ma bezpośredni kontakt z aktywistami w czasie ich stałych dyżurów.

Od dłuższego czasu daje się zauważyć bardzo pozytywne zjawisko nieprzerwa-

nej, często czteroletniej pracy aktywu młodzieżowego w bibliotece (z reguły dotyczy to przewodniczących i znacznej części łączników). Ma to wielkie znaczenie ze względu na możliwości trwałego oddziaływania wychowawczego przez pracę, dając też szansę do planowego długofalowego rozkładania poszczególnych zadań wymagających większego wkładu pracy. pewnym namysłem wybierają sekcję, a nawet rodzaj pracy, czasami proszą o krótki okres próbny (bibliotekarz może wówczas poznać predyspozycje i uzdolnienia kandydata). Tacy uczniowie są najbardziej niezawodnymi aktywistami i zgodnie z nazwą swej organizacji stają się prawdziwymi przyjaciółmi biblioteki.

Nie zapobiega to w 100% konieczności wykreślenia z Koła w przypadkach szczególnych niedociągnięć lub na własną prośbę ucznia (np. z powodu nieprzewidzianych dodatkowych zajęć pozalekcyjnych).

Do Koła Przyjaciół Biblioteki poza stałymi aktywistami dość licznie trafia młodzież z klas pierwszych, którą w czasie lekcji bibliecznych zaznajamia się z zadaniami tej organizacji oraz efektami działania aktywu bibliotecznego. Zajmują oni jakby miejsce uczniów klas czwartych, których część z braku czasu rezygnuje z systematycznej współpracy z biblioteką (nie dotyczy to na ogół łączników). Dzięki temu w KPB jest mniej więcej stała liczba członków (średnio 30 uczniów), co umożliwia podejmowanie wielokierunkowych i długofalowych prac, a także pozwala na zindywidualizowane oddziaływanie wychowawcze.

Prace Koła są na tyle różnorodne i wielokierunkowe, że młodzież bez trudu znajduje odpowiednie dla siebie formy działania, a biblioteka uzyskuje zarówno techniczną, jak i w pewnym stopniu merytoryczną pomoc w swojej działalności.

Aktyw biblieczny, zgrupowany w poszczególnych sekcjach, wykonuje m. in. następujące prace:

I SEKCJA KONSERWACJI KSIĄŻEK

Zadania:

1. Podklejanie i okładanie książek (średnio 800 egz. rocznie) oraz sporządzanie estetycznych napisów na grzbietach książek.
2. Układanie książek na regałach.

Cel (wychowawczy i dydaktyczny):

- wyrabianie nawyku dokładności i systematyczności w pracy,
- poznanie książki (budowa, spis treści, indeksy itd),
- poznanie układu dziesiętnego księgozbioru.

II SEKCJA PRASOWA

Zadania:

1. Sporządzanie teczek na czasopiśmie wg prenumerowanych tytułów.
2. Kompletowanie czasopism w teczkach.
3. Układanie czasopism wg roczników (ewent. przygotowywanie miesięczników do oprawienia).
4. Pomoc przy sporządzaniu teczek tematycznych z wycinkami prasowymi (kartoteka tekstowa).
5. Przygotowywanie zbędnych czasopism na makulaturę.

Cel:

- wyrabianie umiejętności śledzenia ważniejszych artykułów w prasie,
- wyrabianie umiejętności wykorzystywania wycinków prasowych przy opracowywaniu referatów itp.

III SEKCJA PLASTYCZNA

Zadania:

1. Kompletowanie materiałów ilustracyjnych do dekoracji i wystaw; zbieranie portretów i plansz (porządkowanie wg tematów).
2. Sporządzanie wystaw na temat aktualnych rocznic i obchodów.
3. Sporządzanie napisów informacyjnych i rozdzielników działowych i alfabetycznych na regały oraz kart rozdzielczych w katalogach i kartotece zagadnikowej.
4. Sporządzanie wszelkich zestawień i tabeli informacyjnych (np. spis członków Koła PB, dyżury aktywu bibliotecznego, tabela współzawodnictwa klas w czytelnictwie).
5. Stała dbałość o estetyczny wygląd biblioteki.

Cel:

- wyrabianie nawyku kolekcjonowania ilustracji i in. materiałów,
- wykazywanie inicjatywy i dbałości w zakresie estetycznego wyglądu biblioteki,
- rozwijanie uzdolnień malarskich i graficznych.

IV SEKCJA SKONTRUM

Zadania:

1. Kopiowanie kart katalogowych.
2. Pomoc przy technicznym opracowywaniu książek (pieczętowanie, nadawanie numerów, sporządzanie kart książek).
3. Układanie książek na półkach, opieka nad poszczególnymi działami i regałami.
4. Sporządzanie katalożków tematycznych.
5. Pomoc przy inwentaryzacji księgozbioru (np. układanie lektur Kl. I—IV wg numerów inwentarza).

Cel:

- poznawanie księgozbioru,
- wyrabianie umiejętności gromadzenia kart katalogowych wg ustalonego systemu,
- poznawanie elementów opisu bibliograficznego.

V SEKCJA BIBLIOGRAFICZNA

Zadania:

1. Opieka nad książkami archiwalnymi i pięknie wydanymi.
2. Zorganizowanie „Kącika Bibliofila”
3. Zbieranie materiałów o własnej szkole i jej patronie.

Cel:

- wyrabianie zainteresowania książką pięknie wydaną,
- zdobywanie wiedzy o cennych starych książkach,
- nawiązywanie trwałych więzów ze szkołą i jej tradycją.

Te ramowo przedstawione zadania sekcji uzupełniane są szczegółowymi planami pracy, wynikającymi z aktualnych potrzeb biblioteki na rok bieżący (np. S. konserwacji książek: dalsze podklejanie i obkładanie książek z działu lektur dla kl. II i III; S. prasowa: sporządzenie nowych teczek na prasę; S. plastyczna: sporządzenie nowych rozdzielników alfabetycznych na regały itd).

Znaczenie Koła Przyjaciół Biblioteki w całokształcie zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły wzrasta niewątpliwie wraz ze zdobyciem akceptacji i aprobaty dyrekcji i grona pedagogicznego, co nadaje tej organizacji status szkolnego koła zainteresowań (jak np. Koło Biologiczne, Koło Polonistyczne). Wielki wkład pracy aktywistów bibliotecznych znajduje pow-

szechne uznanie nauczycieli, wyrażające się m. in. w uwzględnianiu opinii bibliotekarza przy wystawianiu ocen z aktywności społecznej oraz nagradzaniu najbardziej zasłużonych członków Koła cennymi nagrodami książkowymi w czasie uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Podsumowując omówione wyżej problemy aktywizacji młodzieży szkolnej do prac społecznie użytecznych na rzecz własnego środowiska, a także rozwijania samorządności uczniów na terenie biblioteki szkolnej, można sformułować następujące stwierdzenia:

1. Początkowy wkład pracy i czasu bibliotekarza w zorganizowanie Koła Przyjaciół Biblioteki wysoko procentuje zarówno w osiągnięciach wychowawczych, jak i w efektywnej, widocznej „gołym okiem” działalności młodzieży w bibliotece.

2. Młodzież powinna zgłaszać się do Koła dobrowolnie oraz świadomie podejmować swoje zadania.

3. Warunkiem dobrego działania łączników bibliotecznych jest stały kontakt z wychowawcami.

4. W wyniku właściwej rekrutacji oraz atmosfery wzajemnej życzliwej współ-

pracy młodzież powinna znajdować w bibliotece możliwości wykazania się własną inicjatywą i rozwijania swoich uzdolnień i zainteresowań.

5. Należy stworzyć klimat zaufania i wielkiej aprobaty dobrej roboty, podkreślać wagę wykonanych prac w sprawnym funkcjonowaniu biblioteki.

6. Należy starać się ująć pracę młodzieży w ramy wspólnie zobowiązującej umowy (m. in. dobre warunki pracy, życzliwa ocena działania, a równocześnie solidarność i poczucie odpowiedzialności w wypełnianiu obowiązków, zostawianie po sobie porządku, niedezorganizowanie głównym zachowaniem normalnego toku pracy bibliotekarza i uczniów w wypożyczalni i czytelnii).

7. Bibliotekarz pragnący skupić wokół siebie młodych przyjaciół bibliotek powinien odznaczać się pewnymi cechami niezbędnymi w tego rodzaju nieformalnych układach z uczniami, jak życzliwość, cierpliwość, optymizm, pomysłowość, zdolność do wnikliwej obserwacji psychologicznej (stąd indywidualizowanie poczynań wychowawczych), a także umiejętność pozyskiwania sympatii i stwarzania atmosfery solidnej, odpowiedzialnej pracy, za którą największą nagrodą jest zadowolenie z działania dla dobra ogółu.

WANDA OLSZAŃSKA
WARSZAWA

Instruktor, kontroler czy...?

Jako stary instruktor (28 lat stażu w zawodzie, z czego 23 w funkcji instruktora) „czuję się zmuszona” (w danym przypadku właśnie ten oklepany zwrot najlepiej odzwierciedla sytuację) zabrać głos w sprawie ewentualnej zmiany charakteru tej funkcji.

Zgadzam się bez zastrzeżeń ze stwierdzeniem nac. Haliny Kamińskiej („Poradnik Bibliotekarza” 1980 nr 1 s. 5), że „nie mogą instruktorzy bez przerwy prowadzić za rączkę bibliotekarzy, nie mogą stale porządkować im bibliotek, opracowywać statystyki, organizować pracy z czytelnikiem”. Czy jednak wynika z tego *eo ipso* konkluzja: „A więc będą wizytować, kontrolować, wydawać zalecenia”?

Należałoby najpierw postawić pytanie, czy praca instruktorska, przebiegająca istotnie w opisany sposób — a powiedz-

my szczerze, że tak było i jest może nie w 100, ale w 90% — była właściwym wykonywaniem zadań instruktora czy też ich wypaczeniem.

Kim w założeniu jest instruktor? Leksykon PWN (1972) podaje na str. 446: „Instruktor, osoba instruująca, ucząca, prowadzi, udzielająca wskazówek i objaśnień, najczęściej na kursach, w sporcie, w wojsku...”. A więc w pojęciu działalności instruktora nie mieści się wyłączenie instruuwanych, wykonywanie za nich pewnych czynności.

Dlaczego dotychczasowa praktyka tak dalece odbiega od założeń? Jedną z podstawowych przyczyn bez wątpienia jest zjawisko, o którym również z niepodważalną słusznością napisała Halina Kamińska w cytowanym artykule: „Wielu [instruktorów] nie ma wyższego wykształcenia, niektórym brak kwalifikacji bibliotekarskich, a innym nawet przyzwoitej praktyki bibliotecznej”. Można tu tylko dodać, że często funkcja instruktora była i jest pierwszą jego pracą w zawodzie. Taki instruktor, oczywiście, nie był w stanie „udzielać wskazówek i objaśnień”. Cóż więc mógł robić, skoro był odpowie-

działny za poziom działalności powierzonych mu placówek? Łatwiej, a zwłaszcza szybciej, jest wykonać jakąś czynność, niż wdrożyć kogoś innego do jej prawidłowego wykonywania. Instruktor więc postępował jak spiesząca się mama, która nie uczy malucha samodzielnie jeść czy ubierać się, bo szybciej sama może nakarmić go i ubrać.

Taka w przeważającej mierze była i jest powszednia rzeczywistość pracy instruktora. Przecież jednak byli i są także instruktorzy z prawdziwego zdarzenia, posiadający zarówno warunki, jak chęci, aby swoje zadania wypełniać w sposób właściwy. W takim przypadku punktem wyjścia pracy w placówce musi być możliwie wnikliwe i dokładne zapoznanie się z jej organizacją i działalnością. Instruktor nie może przy tym polegać wyłącznie na informacji bibliotekarza, nie tyle nawet z obawy wprowadzenia w błąd (choć ktoś nie stara się uniknąć ujawnienia własnych mankamentów?), ile z uwagi na możliwość przeoczenia błędów najgroźniejszych, bo nie uświadomionych. A więc instruktor musi wizytować placówkę, kontrolować jej działalność. Inaczej jego praca zawisłaby w próżni. A po przekazaniu „wskazówek i objaśnień” instruktor musi je w jakiś sposób utrwalić ze względu na zawodność ludzkiej pamięci, czyli — pozostawić zalecenia. A w dalszym toku pracy, oczywiście, kontroluje ich wykonanie.

Na czym więc ma polegać *novum*? Jeśli na usankcjonowaniu wymogów warunkujących efektywność działania instruktora, będzie to niewątpliwie korzystne. Gdyby jednak formułę „wizytować, kontrolować, wydawać zalecenia” interpretować literalnie (a nie jest to wykluczone ze strony niedoświadczonych pracowników) należałoby przyjąć, że ten instruktor-kontroler, stwierdziwszy podczas wizytacji określone niedociągnięcia, miałyby obowiązek wydać w tej sprawie zalecenie, natomiast nie miałyby obowiązku (a nawet z tekstu nie wynika, że miałyby prawo) „udzielić wskazówek i objaśnień”, gdyż wtedy właśnie by instruował.

Czy taka interpretacja, stosowana w praktyce, wpłynęłaby na podniesienie poziomu działalności bibliotek? Trudno wątpić, że wtedy skuteczność byłaby jeszcze mniejsza niż skuteczność dotychczasowego instruktora, razem z jego wszystkimi niedostatkami i błędami. A w perspektywie rysuje się dodatkowe zagrożenie, że mała efektywność tak pojętej działalności mogłaby u niektórych instruktorów-kontrolerów wywołać tendencje do stosowania metod z arsenału dyktatorskiego stylu kierowania. Byłoby to niewątpliwym wypaczeniem intencji, jednakże każde działanie ludzkie — obok skutków za-

mierzonych — przynosi także niezamierzone, a w tym i niepożądane.

Jeśli więc „i tak źle, i tak niedobrze”, należałoby chyba rozpatrzyć jeszcze możliwość zlikwidowania funkcji instruktora jako niepotrzebnej. Przecież bibliotekarze nowo zaangażowani mają do dyspozycji szereg form uzyskiwania bądź doskonalenia kwalifikacji, a pracownicy doświadczeni są samodzielni. Otóż ogromna większość bibliotek publicznych ma obsadę parolub zaledwie jednoosobową. Śmiało można przyjąć, że nawet 2—3-osobowy zespół pracuje w pewnej izolacji. Poza udziałem w zorganizowanych formach szkolenia bądź doskonalenia zawodowego, które z przyczyn oczywistych nie mogą odbywać się często i w których sprawą najbardziej istotną jest przekazywanie określonych treści, ludzie ci nie mają ani możliwości skonfrontowania swoich rozwiązań z innymi, ani przedyskutowania nasuwających się problemów. Przede wszystkim zaś pozbawieni są praktycznie możliwości skorygowania tych niedociągnięć, których istnienia sobie nie uświadamiają. (Zadziwiająco nieraz trwale są błędy popełniane z pełną dobrą wiarą!) Wszystkimi tym niedogodnościami może, a więc powinien, zarządzić instruktor — czy też raczej należałoby mówić o metodyku, a może o konsultancie...? Jeśli nawet nie góruje on nad bibliotekarzem ani wykształceniem, ani doświadczeniem, zawsze znajduje się w sytuacji o tyle lepszej, że dysponuje obserwacjami z wielu placówek, a nie z jednej, i że działa na zasadzie „świeżego oka”, które łatwiej dostrzega rzeczy przeoczone na skutek przyzwyczajenia (na co się stale patrzy, tego się nie widzi).

Wreszcie należy wziąć również pod uwagę, że potrzeba oceny jest integralnym składnikiem psychiki ludzkiej. Bibliotekarz z jednoosobowej placówki także nie stanowi pod tym względem wyjątku. Pragnie być dostrzegany w swojej pracy. Nie przez obojętnego kontrolera, ale przez obiektywnego a życzliwego (te postawy warunkują się, a nie wyłączają) — może konsultanta, może metodyka, może instruktora... Poczucie osamotnienia, braku oceny daje w skutku zniechęcenie.

Oczywiście praca takiego instruktora-konsultanta jest znacznie trudniejsza niż praca kontrolera. Wymaga nie tylko wysokich kwalifikacji intelektualnych, lecz także określonych cech charakteru, takich jak łatwość kontaktu z ludźmi, takt, uzdolnienia pedagogiczne. Toteż raczej należałoby przemysleć, w jaki sposób spowodować właściwy dobór kandydatów do tej ciężkiej, odpowiedzialnej, ale dającej dużo satysfakcji pracy.

INSTRUKTAŻ W ZAKRESIE SŁUŻBY INFORMACYJNO- BIBLIOGRAFICZNEJ W BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

Wiadomo, że nic tak nie podnosi rangi i autorytetu biblioteki jak wysoki poziom usług na rzecz środowiska. Nikt też lepiej nie popularyzuje naszych usług jak zadowolony z nas czytelnicy. Wymagania czytelników rosną. Chcą oni nie tylko wypożyczać książki, lecz również uzyskać informacje i porady. Coraz ważniejszym zadaniem bibliotek staje się więc jak najlepsze przewodnictwo po świecie słowa drukowanego. Nie wszędzie jednak należycie jest realizowane to statutowe zadanie każdej biblioteki i filii.

Szczególnie ważnym czynnikiem doskonalenia pracy informacyjnej jest instruktaż prowadzony przez bibliotekę różnych szczebli. Na podstawie obserwacji i wypowiedzi bibliotekarzy stwierdzić trzeba, że istnieje duże zapotrzebowanie na ten rodzaj działalności; ważne jest zarówno zwiększenie ilości wyjazdów, jak i usprawnienie metod instruktażu.

Spełnia on dwie funkcje:

— zastępczą — jest to jedna z form niezbędnej edukacji zawodowej tych pracowników, którzy nie mają kwalifikacji bibliotekarskich,

— właściwą — służy podnoszeniu wiedzy i umiejętności bibliotekarza oraz efektywności jego pracy.

Na marginesie trzeba stwierdzić, że nie wytrzymuje próby czasu stwierdzenie, iż w miarę wzrostu kwalifikacji ta forma dokształcania zaniknie. Przeczy temu np. rozwój instruktażu w szkołach i innych placówkach oświatowych¹.

Instruktor² — to bibliotekarz pedagog, doradca, inicjator, inspirator, który zawsze będzie miał wiele do zrobienia, bowiem działalność informacyjna bibliotek musi być doskonałona szybciej i skuteczniej. Bibliotekarz nie może poprzestać na kwalifikacjach formalnych — niezbędne jest ciągłe uzupełnianie wiedzy.

Celem instruktażu — obok usuwania

niedociągnięć — jest również upowszechnianie wartościowych doświadczeń, rozbudzanie inicjatyw i ambicji. Wyjazd instruktażowy musi być każdorazowo poprzedzony szeregiem prac przygotowawczych, jak określenie celu, tematyki, przeczytanie sprawozdań i innych materiałów o danej placówce, zgromadzenie odpowiednich materiałów metodycznych.

Korzystne jest stosowanie instruktażu zapowiadzanego, gdyż działa on aktywizująco na bibliotekarza. Informujemy go wcześniej o zagadnieniach, które nas będą interesować, a niekiedy zlecamy także do wykonania pewne prace, np. analizę informacji udzielanych uczniom (tematyka, wykorzystanie źródeł, umiejętność posługiwania się katalogami, bibliografiami i in.).

Prace instruktażowe w placówce można podzielić na trzy etapy:

- Analiza pracy.
- Instruowanie.
- Zalecenia.

Analiza pracy

Trafność i skuteczność porad udzielanych przez instruktora uzależniona jest w poważnym stopniu od prawidłowego poznania stanu działalności informacyjnej w bibliotece (filii), zwłaszcza tych zagadnień, które są przedmiotem pracy instruktora. Interesuje nas nie tylko praca czytelnicy, lecz także wypożyczalni, a niekiedy również inne dziedziny, jak np. uzupełnianie zbiorów, współpraca ze środowiskiem. Sprawą niesłychanie ważną jest wytworzenie klimatu życzliwości i wzajemnego zaufania — sprzyja to dokonywaniu rzetelnej analizy i oceny, wskazaniu osiągnięć, a także sposobów usunięcia braków. Niezbędna jest przy tym dokładna kontrola stanu realizacji zaleceń.

W jaki sposób poznajemy poszczególne odcinki pracy?

● Godną polecenia i skuteczną jest metoda obserwacji towarzyszącej — dyskretnie obserwujemy bibliotekarza przy udzielaniu czytelnikom porad i informacji (jakość, sposób przekazu, wiedza bibliotekarza, stosunek do czytelników i in.), wykorzystywaniu katalogów, bibliografii, kartotek. Instruktor nie stosujący tej metody (obserwacja musi być rzetelna i nie może trwać kilkanaście minut!) właściwie niewiele może dowiedzieć się o pracy informacyjnej w podopiecznych placówkach, a zwłaszcza o jakości tych usług.

● Rozmowa z pracownikami, którzy udzielają czytelnikom informacji i porad, a także z kierownikiem biblioteki. Nie może ona być przypadkowa i chaotyczna,

¹ I. Kostencka: Wizytacja zapowiadzana czynnikiem sprawczym aktywizacji rady pedagogicznej. Warszawa 1978 s. 106—110.

² Terminem „instruktor” określamy nie tylko instruktorów funkcyjnych, lecz także innych pracowników, którzy wykonują tego rodzaju prace, np. dyrektorów MiGPP.

należy ją prowadzić wedle z góry ustalonego programu. Cechować ją powinny konkretność i wnikliwość, pomocne przy ustalaniu stanu faktycznego i wyjaśnianiu wątpliwości oraz niejasności, które wystąpiły w czasie badania warsztatu pracy. Istotne jest m. in. ustalenie przyczyn zaległości i braków.

Pożyteczne są również rozmowy z czytelnikami, zarówno z tymi, którzy korzystają z informacji, jak i tymi, którzy z tej formy usług nie korzystają.

● Badanie warsztatu pracy informacyjnej oraz dokumentacji to metoda najczęściej stosowana, lecz ograniczanie się tylko do niej jest oczywiście niesłuszne. Dość często penetracja tych materiałów ma charakter powierzchowny i przypadkowy — wynika to z niezrozumienia roli i zakresu usług informacyjnych w bibliotece czy filii.

Instruowanie

Z całym naciskiem podkreślić należy, że działalność informacyjna wymaga instruktażu szczególnie konkretnego i praktycznego. W zależności od tego, jak wielka jest placówka, jaki jest w niej zakres pracy informacyjnej, instruktaż jednorazowo obejmować może całość pracy względnie tylko kilka zagadnień. Lepiej przeanalizować wnikliwie 3—4 zagadnienia niż całokształt pracy, ale powierzchownie, a więc mało skutecznie.

Analizując niedociągnięcia staramy się ustalić ich przyczyny zarówno obiektywne, jak i subiektywne, pilnie wysłuchujemy opinii bibliotekarza, nie tracąc z pola widzenia stanu faktycznego. Ważne są tu takie zalety instruktora jak wytrwałość i umiejętność przekonywania. Warto też uświadomić sobie, że w pracy tej musi on usuwać liczne bariery, których istota polega m. in. na tym, że:

— niektórzy bibliotekarze nie rozumieją znaczenia i potrzeby dobrze prowadzonej służby informacyjnej; wynika to czasem z braku wiedzy, czasem z rutyny lub wygodnictwa;

— działalność informacyjna jest zorganizowana niewłaściwie;

— istnieją nawyki prowadzenia pracy informacyjnej na niskim poziomie, np. posługiwanie się niemal wyłącznie słownikami i encyklopediami, pomijanie poradników bibliograficznych czy kartotek oraz innych źródeł.

Instruktaż w zakresie służby informacyjnej obejmuje wiele zagadnień. Należą do nich:

— metody udzielania informacji,
— znajomość źródeł informacji,
— popularyzacja oraz wykorzystywanie w pracy informacyjnej kartotek, zestawień i poradników bibliograficznych,

— uczenie czytelników korzystania z bibliografii i kartotek,

— program szkolenia z zakresu służby informacyjnej dla pracowników filii bibliotecznych,

— współpraca z innymi bibliotekami w zakresie usług informacyjnych,

— działalność informacyjna na rzecz uczniów,

— opracowywanie planów rozwoju służby informacyjnej w bibliotece,

— doksztalcanie bibliotekarzy w zakresie informacji,

— analiza potrzeb informacyjnych czytelników danej biblioteki oraz środowiska,

— propaganda służby informacyjnej w środowisku,

— propagowanie usług bibliotecznych na zebraniach, np. ZSMP, szkoleniach (partyjnych, rolniczych, zakładowych i in.) itp.,

— prowadzenie usług informacyjnych dla instytucji, organizacji, zakładów pracy.

Jednym z zasadniczych warunków skuteczności instruktażu jest stosowanie właściwych metod. Instruktor powinien, wystrzegając się ogólników i monologów, praktycznie uczyć wykonywania określonych prac, ponadto wskazywać odpowiednią literaturę. Dobór metod uzależniony jest od tematyki instruktażu, stanu pracy informacyjnej, przygotowania bibliotekarza i in. Oto przykłady:

1. Instruktor wykonuje określoną pracę wspólnie z bibliotekarzem, udzielając mu równocześnie wskazówek i wyjaśniając wątpliwości. Może to być np. opracowanie tekstu afisza propagującego katalogi i kartoteki (dwie wersje tekstu, dyskusja, wersja ostateczna). Chociaż metoda ta jest dość pracochłonna, to jednak warto ją częściej stosować, gdyż jest skuteczna, zwłaszcza gdy bibliotekarz nie umie wykonać określonej pracy lub jest do niej wyraźnie uprzedzony.

2. Instruktor wykonuje sam pewne czynności, bibliotekarz występuje początkowo w roli obserwatora, później instruktor udziela mu wyjaśnień. Instruktor np. informuje uczestników szkolenia rolniczego o zbiorach biblioteki i jej usługach, a następnie omawia z bibliotekarzem tę formę propagandy oraz plan dalszych prezentacji biblioteki w środowisku.

3. Instruktor udziela wskazówek ilustrując je materiałami metodycznymi, fotografiami, i in., następnie bibliotekarz realizuje zlecone zadanie. Etapem końcowym jest omówienie wykonanej pracy. Jej przedmiotem może być np. problem popularyzowania poradników bibliograficznych wśród uczniów wspólnie z biblioteką szkolną. Z kolei bibliotekarz przygotowuje projekt swych działań w tym zakresie.

Zalecenia

Zalecenia powinny być efektem dyskusji i wspólnych ustaleń instruktora i bibliotekarza, sformułowanych w atmosferze wzajemnego zrozumienia i współpracy, gdyż tylko wówczas zwiększa się szansa, że zostaną należycie wykonane. Czasem niezbędne jest dłuższe i stanowcze przekonywanie bibliotekarza, bardzo ważne są przy tym słowa uznania i zachęty. Natomiast unikać należy ogólników typu: „Rozwinąć propagandę biblioteczną” oraz formułowania zbyt wielu zaleceń. Jeżeli w bibliotece (filii) występują liczne braki, to trzeba się skoncentrować tylko na sprawach najważniejszych. Zalecenia muszą być realne — dotyczy to zarówno terminów, jak i zakresu i rodzaju prac. Precyzując je uwzględniamy szereg

czynników, m. in. warunki, w jakich biblioteka działa, stan jej warsztatu informacyjnego, przygotowanie zawodowe i ogólne bibliotekarza, efektywność jego pracy, środowisko obsługiwane przez placówkę. Pamiętajmy, iż wartość zaleceń polega na tym, że mogą i powinny być wymierne. Odbierający je winien wiedzieć, co ma zrobić, co poprawić i jak³.

Instruktaż to temat obszerny, toteż wiele kwestii omówiono tu dość skrótowo. Jest to jednak problem na tyle ważny, a zarazem złożony, że odnoszące się do niego doświadczenia i refleksje powinny być częściej obecne na łamach czasopism fachowych.

J. T. Pasierbiński: *Wizytacje szkoły*. Warszawa 1966 s. 100.

LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

K R Y T Y K A

TOMASZ BUREK

ur. 7 marca 1938 roku w Warszawie
krytyk, eseista

TEKSTY KRYTYCZNO-LITERACKIE

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Zamiast powieści — szkice literackie. Wwa 1971

Dalej aktualne — szkice literackie. Wwa 1973

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Proza, poezja 1965. Wwa 1966

Proza, poezja 1966. Wwa 1967

Czytamy wiersze. Wwa 1970

Poeta ziemi rodzinnej. Wwa 1970

Literatura polska wobec rewolucji. Wwa 1971

Problemy literatury polskiej lat 1880—1939. Wwa 1972

OPRACOWANIA:

KARASEK K. Godzina jastrzębi. Wwa 1970 (wybór... i K. Karasek)

ZENGEL R. Mit przygody i inne szkice literackie. Wwa 1970 (wybór i wstęp...)

MŁODOŻENIEC S. Utwory poetyckie. Wwa 1973 (opracowanie...)

MŁODOŻENIEC S. Poezje wybrane. Wwa 1977 (wybór, wstęp i nota: ...)

TADEUSZ DREWNOWSKI

ur. 1 grudnia 1926 roku w Warszawie
krytyk, eseista

I. TEKSTY KRYTYCZNO-LITERACKIE

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

„Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej — analiza krytyczno-literacka. Wwa 1953

„Urząd” Tadeusza Brezy — analiza krytyczno-literacka. Wwa 1967

Krytyka i giełda. Szkice literackie. Wwa 1969

Breza — szkic krytyczny. Wwa 1969

Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim — studium. Wwa 1972

PONADTO:

Proza, poezja 1966. Wwa 1967

OPRACOWANIA:

Zrodził nas czyn. Wwa 1953 (opracowanie... i A. Słucki)

BOROWSKI T. Utwory zebrane. Wwa 1954 (komitet redakcyjny... i inni)

KUREK J. Młodości śpiewaj! Wwa 1954 (po-słowie...)

RUDNICKI L. *Stare i nowe*. Wwa 1955 (postowie:...)

BAŁUCKI M. *Pisma wybrane*. Kraków 1956 (redakcja:... i J. Skórnicki, A. Zyga; wybór i przedmowa:...)

BOROWSKI T. *Opowiadania wybrane*. Wwa 1971 (wybór i układ:...)

BOROWSKI T. *Poezje*. Wwa 1972 (wybór i wstęp:...)

BOROWSKI T. *Wspomnienia*. Wiersze. Opowiadania. Wwa 1974 (postowie, wybór, ilustracje:...)

II. INNE UTWORY

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Moskiewskie lato. Impresje z podróży. Wwa 1953

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Tranzytem przez Łódź. Łódź 1964
Wspomnienia więźniów Pawiaka. Wwa 1964
Spotkanie ze Związkiem Radzieckim. Wwa 1967

OPRACOWANIA:

Przemiany Polaków. Wwa 1969 (opracowanie ankieta:... i M. Krasicki)

LESZEK ELEKTOROWICZ

ur. 29 maja 1924 roku we Lwowie
krytyk literacki, poeta, prozaik, eseista, tłumacz

I. TEKSTY KRYTYCZNO-LITERACKIE

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Zwierciadło w okrucinach. Szkice o powieści amerykańskiej i angielskiej. Wwa 1966

Z Londynu do Teksasu i dalej — eseje. Kraków 1970

Motywy zachodnie — szkice literackie. Kraków 1973

PONADTO:

Autorzy naszych lektur. Wrocław 1965

OPRACOWANIA:

GALSWORTHY J. *Karawana*. Poznań 1966 (wstęp: ...)

Hemingway w oczach krytyki światowej. Wwa 1968 (wybór, kalendarium życia i twórczości E. Hemingwaya:...)

POWYS J. C. *Wolf Solent*. Wwa 1969 (postowie: ...)

FROST R. *Wiersze*. Wwa 1972 (wybór i wstęp: ...)

WILLIAMS W. C. *Poezje*. Wwa 1972 (wybór i wstęp: ...)

HEMINGWAY E. *Komu bije dzwon*. Wrocław 1978 (opracowanie: ...)

II. INNE UTWORY

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Świat niestworzony — poezje. Kraków 1957

Kontury — poezje. Kraków 1962

Rejterada — opowiadania. Katowice 1963

Przedmowy do ciszy — poezje. Kraków 1968

Przechadzki Sylena — opowiadania. Wwa 1971

Gwiazdy drwiące — powieść. Wwa 1974

Przeklęty teatr — nowele. Kraków 1977

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Lektion der Stille. München 1959

Vertige de bien vivre. Dijon 1962

Krakowski almanach młodych. Kraków 1964

Anthologie de la poésie polonaise. Paris 1969

Chant de la Pologne. Paris 1972

III. PRZEKŁADY

LEE M. E. *Umarli ze Spoon River*. Wwa 1968 (tł.: ... i inni)

Poeci świata Wietnamowi. Wwa 1968 (tł.: ... i inni)

AIKEN C. *Wiersze*. Wwa 1969 (tł.: ... i inni)

Poeci języka angielskiego. T. 1. Wwa 1969 (tł.: ... i inni)

Kocham swój kraj. Kraków 1971

Pelen nadziei świat... Wwa 1971

WHITMAN W. *Poezje wybrane*. Wwa 1971 (tł.: ... i inni)

CONRAD J. *Dzieła*. T. 25: Ostatnie szkice. Łódź 1974 (tł.: ... i inni)

WILLIAMS W. C. *Poezje*. Wwa 1972

WAŻNIEJSZE PRACE KRYTYCZNE O TWÓRCZOŚCI AUTORA:

MACH W. *Szkice literackie*. Wwa 1971

Z DOŚWIADCZEŃ

WANDA DĄBROWSKA

OLSZTYN

Na marginesie

ubiegłorocznego konkursu

czytelniczego

„Przyjaciele naszego dzieciństwa”

„...Jeśli mały człowiek nie nauczy się sympatii i poważania dla zwierząt, będzie mu w życiu brakowało jakiejś malutkiej części człowieczeństwa”

B. Nawrocka-Dońska

— *Historia życia czarnego kota*

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam artykuł p. Białkowskiej podsumowujący konkurs czytelniczy „Przyjaciele naszego dzieciństwa” („Poradnik Bibliotekarza” nr 1/1980). Lektura ta zdopingowała mnie do podzielenia się niektórymi obserwacjami dotyczącymi konkursowych wypowiedzi dzieci olsztyńskich.

Oczywiście, że i w naszym mieście ulubionymi bohaterami książkowymi są Pan Sarnochodzik, Tomek Wilmowski, Staś Tarkowski i Ania z Zielonego Wzgórza, okazało się jednak, że znaczna część czytelników wyróżniła książki, których bohaterowie chodzą na czterech łapach. Plebiscyt udowodnił m. in., jak bardzo miejskie dziecko pragnie kontaktu z przyrodą, jaką miłością otacza swego psa czy kota (jeśli ma go w domu) lub jak marzy o jego posiadaniu.

W Olsztynie w konkursie wzięło udział 257 uczestników. Wybrali oni 576 książek, w tym 71, tj. 12,3%, poświęconych zwierzętom, a napisanych przez 38 autorów. Największym powodzeniem cieszyły się utwory: Romana Pisarskiego — *O psie który jeździł koleją*, Erica Knight — *Lasie wróć* oraz powieści Curwooda.

Dzieci lubią książki o zwierzętach, niezależnie od wieku i płci, jednak najliczniejsze były wypowiedzi dziewczynek z klas III i IV (29). Dzieci młodsze starały się, nieraz zabawnie i naiwnie, opisać przyjaźń między człowiekiem i psem, wyrazić swoją aprobatę dla właściwego stosunku ludzi do zwierząt, podkreślić znaczenie czworonożnego przyjaciela w swoim życiu. Starsze pisały w gruncie rzeczy o tym samym, ale już potrafiły wyrazić swoje myśli w sposób piękny i chwytający za serce. W niektórych wypowiedziach można między wierszami wyczytać tęsknotę za bezinteresowną przyjaźnią, za poświęceniem, a czasem skargę na poczucie samotności. Bardzo ciekawymi mogłyby to być materiały do refleksji dla psychologa.

Pozwalam sobie zacytować kilka bar-

dziej charakterystycznych bądź interesujących urywków dziecięcych recenzji książek o zwierzętach. Oto jak mała Marzenka, uczennica kl. II, napisała o książce Grabowskiego *Reksio i Pucek*:

Lubię czytać bajki, ale najbardziej książki o zwierzętach i ptakach. Reksio i Pucek to były dwa pieski. Wielkie psotniki. Otworzyły klatkę z małymi kaczkami, które wyfrunęły i cała przygoda była w kurniku, bo kurki były zagniewane i dziobały pieski. To była dla nich nauczka, żeby nie wchodzić do kurnika. Wiele jeszcze innych przygód miały pieski. Mój pies jest taki Misisio. Mój piesek umie służyć, jak się powie, żeby dał głos, to daje, a jak się powie „hop”, to wskoczy na krzesło. Jak każdy pies, gania za kotami i umie śpiewać. Ja go badzo Kocham i on mnie też.

Inna dziewczynka (kl. III) wybrała wprawdzie Marii Krüger *Królową Śnieżkę*, lecz także dała wyraz swemu stosunkowi do zwierząt:

Królowa była piękna i dobra, i grzeczna, bo kochała zwierzęta i ptaki. Ja też bardzo lubię zwierzęta. Tatusz obiecał mi kupić pieska. W tej srogiej zimie karmiłam ptaki — wróble i gołębie.

W dalszych recenzjach czytamy:

Książka opisuje przygody psa, wiernego przyjaciela człowieka. Bardzo lubię zwierzęta i lubię czytać opowiadania o ich życiu. Opowiadanie to wywarło na mnie wrażenie i bardzo je przeżyłam, ponieważ miało tragiczne zakończenie. Pies uległ wypadkowi i zginął. Bardzo żał miłego pieska.

Ania G. kl. III (R. Pisarski — *O psie, który jeździł koleją*)

Mary podoba mi się dlatego, że lubi zwierzęta, opiekuje się nimi i nie pozwala im krzywdzić. Ja też lubię zwierzęta i chcę brać z niej przykład, bo ona nie tylko je lubi, ale i rozumie. Mary jest bardzo odważną dziewczynką: zabrała z pistoletu jadowitego węża, który usiłuje rzucić się na jej wiernego psa.

Wisia B. kl. IV (M. A. Patchett — *Skarby Rafy Koralowej*)

Ja też marzę o mądrym i miłym piesku.

Kasia J. kl. III (A. Cerkvenik — *Runo*)

Ja osobiście bardzo lubię zwierzęta i chciałabym mieć psa. Najchętniej owczarka niemieckiego.

Beata G. kl. IV (J. London — *Biały kiel*)

Uważam ją za najlepszą moją książkę, bo ja też miałem psa. Był chory i uśpił go.

Jerzy P. kl. IV (R. Pisarski — *O psie, który jeździł koleją*)

Interesuję się książkami o zwierzętach dlatego, że można z nich dowiedzieć się dużo ciekawych rzeczy. Na przykład, że umięją porozumiewać się, że słoniątko odróżnia swoją matkę od innej, że niektóre zwierzęta mogą bardzo długo wytrzymać bez wody, jak np. wielbłądy, że delfiny są przyjaciółmi człowieka i mają duże zdolności do różnych popisów. Można się też dowiedzieć, jak udzielić pierwszej pomocy po ukąszeniu żmii. Ze wszystkich zwierząt najbardziej interesują mnie koty. Ja w domu mam koty i psa i dlatego kocham zwierzęta.

Jerzy O. kl. V (*Głos przyrody*)

A oto co napisała Lena M., uczennica kl. VIII uzasadniając wybór książki Curwooda *Włóczęgi Północy*:

Bardzo lubię zwierzęta. Po raz pierwszy zetknęłam się z Mikim w czwartej klasie. Książka bez okładki, bez kilku ostatnich (i nie tylko) kartek, zniszczona, pożyczona od koleżanki, przeczytana w ciągu dwóch dni. Pierwsze moje spotkanie z MIKIM. Tak, właśnie z Mikim, bo tylko to wówczas zapamiętałam z treści: piesek.

Drugie było w szóstej klasie, a więc dwa lata później. Wypożyczyłam tę książkę z biblioteki, bo na okładce narysowany był pies.

Nawet nie wiedziałam, że kiedyś tam trafiła już ona do moich rąk. Przypomniałam ją sobie dopiero wtedy, gdy przeczytałam jeden jedyny wyraz: Miki.

Jednak teraz był i Niua — niedźwiadek, i piękne opisy przyrody, i przyjaźń psa z miśsiem, i jego niedola, i... A przede wszystkim przyjaźń między zwierzętami i wielką, ogromną miłość psa do człowieka. Od tamtej pory Włóczęgi Północy stały się moim nieodłącznym przyjacielem. Zabieram je w każdą podróż, gdy jadę na kolonie, na wczasy z rodzicami, do cioci, po prostu wtedy, gdy wyjeżdżam z Olsztyna.

A dlaczego ta właśnie książka? Zawsze marzyłam o psie. Niestety warunki mieszkaniowe nie pozwalały, nie pozwalają i chyba nie będą pozwalać na trzymanie go w domu. Czytam więc różne książki o psach i wyobrażam sobie, co by było, gdybym ja miała zwierzątko, jak on by mnie kochał, no i jak ja bym go kochała. I właśnie Miki, jego miłość, wierność, bezinteresowne oddanie i figlarność są wzorem „mojego psa”.

Może dobrze by było, gdyby rodzice naszych czytelników znali treść tych wypowiedzi i zastanowili się, czy — mimo niewątpliwych kłopotów związanych z trzymaniem w domu czworonoga — nie warto by zaspokoić tęsknoty dziecka.

LEONARDA ĆWIKLIŃSKA

PASŁEK — FILIA PBW

DZIAŁALNOŚĆ

KULTURALNO-OŚWIATOWA

BIBLIOTEKI

PEDAGOGICZNEJ

W PASŁĘKU

Wiemy doskonale, jaką rolę powinna pełnić biblioteka pedagogiczna, szczególnie w okresie wdrażania reformy systemu oświaty, kształcenia ustawicznego nauczycieli i szybkiego tempa rozwoju nauki i techniki. W znacznym stopniu wzrosła w związku z tym ranga wszystkich 360 bibliotek pedagogicznych w kraju, których czytelnikami jest 316 tys. nauczycieli¹.

Biblioteka pedagogiczna stała się bazą nauczycieli kształcących się i doskonalących, miejscem upowszechniania literatury pedagogicznej, ośrodkiem informacji

objmującej szeroki wachlarz dyscyplin naukowych, źródłem nieustającej inspiracji pedagogicznej, a bibliotekarz-nauczyciel stał się organizatorem i działaczem społeczno-kulturalnym.

Stanisław Krawciewicz słusznie zauważył, że „obok realizacji swoich podstawowych zadań placówki te organizują wystawy okolicznościowe, spotkania z autorami, odczyty, dyskusje, wyświetlanie filmów, docierają z książką i słowem o książce do miejsc pracy nauczycieli, na różne konferencje i spotkania”².

Wymieniony przez autora obraz działalności biblioteki często przesłonięty bywa przez codzienną rzeczywistość: pożałowania godne warunki lokalowe, mierne środki finansowe, fluktuację kadr, znikomą obsadę placówek, brak centralnej informacji, a także zastarzałe nawyki rutyny, szablonu i bierności społecznej samych bibliotekarzy. A zatem potrzebny jest wszechstronny i energiczny wysiłek ze strony wszystkich czynników świadomych kulturalnej i wychowawczej roli bibliotek w życiu środowisk nauczycielskich.

Biblioteka Pedagogiczna w Pasłoku — obchodzara w ubiegłym roku 25-letnie

² S. Krawciewicz: *Kształcenie ustawiczne*. Wwa 1976 s. 138.

¹ „Rocznik Statystyczny GUS 1979” s. 407.

istnienia — przez długie lata borykała się z kłopotami lokalowymi. Dziś placówka ta ma już wypożyczalnię i czytelnię, które obsługiwane są przez dwóch bibliotekarzy.

Zrozumienie i poparcie dyrektora PBW w Elblągu oraz Inspektoratu Oświaty we wszystkich poczynaniach, a także właściwie pojęta współpraca z Radą Zakładową ZNP, Sekcją Emerytów, bibliotekarzami szkolnymi, ułatwiają działalność, czynią ją bardziej owocną i celową.

Kiedy sięgamy myślą wstecz, czytając „Kronikę biblioteki” i przeglądając dokumentację placówki, stwierdzamy, że już wówczas, kiedy biblioteka miała największe kłopoty lokalowe i etatowe, rozpoczęto na dobre działalność kulturalno-oświatową. Wszystkie organizowane przez nią większe imprezy, wystawy odbywały się wówczas w szkołach lub pomieszczeniach użyczanych przez władze miasta, a ostatnio już we własnej czytelnii.

Nauczyciele środowiska paśleckiego mieli możność goszczenia u siebie pisarzy, dziennikarzy, działaczy, reprezentantów świata kultury i nauki. Między innymi byli to: Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, Maria Kędziorzyna, Jerzy Korczak, Andrzej Brycht, Julian Kawalec, Jerzy Tepli, Saturnin Racinowski, Leonard Turkowski, Maria Zientara-Malewska, Olgierd Sochacki.

Odbyło się kilka dyskusji nad filmem i książką pedagogiczną, zorganizowano wiele wystaw, konkursów, a nawet przygotowano jeden montaż i wykorzystywano go na konferencjach teoretyczno-pedagogicznych. Często odbywają się z inicjatywy biblioteki pedagogicznej spotkania bibliotekarzy szkolnych — przykładowo ostatnia narada toczyła się pod hasłem „Informacja warunkiem twórczej pracy szkoły”. Biblioteka wydała zakładkę do książki i *Informator dla czytelnika*, posiada swój ekslibris, a w Międzynarodowym Roku Dziecka przy wydanej pomocy Inspektoratu Oświaty wykonała znaczek „Wzorowy czytelnik” dla bibliotek szkolnych i jej czytelników. Systematycznie też wysyłane są do wszystkich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych wykazy nabytków, dzięki czemu nauczyciel wie, czym biblioteka dysponuje, co ostatnio zakupiła, a potrzebną mu książkę może zamówić telefonicznie lub korespondencyjnie. Do wszystkich tematów konferencji teoretyczno-pedagogicznych opracowywane są wykazy literatury w wyborze, w zależności od materiałów, jakimi dysponuje biblioteka. Do tradycji należą już wyjazdy bibliotekarzy biblioteki pedagogicznej w teren na konferencje i szkolenia — naprędce organizowane są tam wystawki problemowe lub nowości, część książek bibliotekarz recenzuje, a nauczyciel ma możliwość wypożyczenia interesującej go literatury na miejscu. Często też w ramach współpracy bibliotekarz szkolny

zabiera najnowsze wydawnictwa z biblioteki pedagogicznej do macierzystej placówki i na konferencji czy posiedzeniu rady pedagogicznej zapoznaje z nimi swoje grono nauczycieli. Dzięki tym formom książka dość szybko dociera do nauczycieli oddalonych nawet o kilkadziesiąt kilometrów od biblioteki pedagogicznej.

Dziś „pojawia się szkoła otwarta na to wszystko, co dzieje się w życiu, szkoła wpływająca na zmiany rzeczywistości społecznej — szkoła epoki kształtującego się rozwiniętego społeczeństwa wychowującego”³. W koncepcji tworzenia środowisk wychowawczych wiodącą rolę powierza się szkole środowiskowej.

Byłoby wskazane, aby biblioteka w zakresie rozwiązywania problemów wychowawczych środowiska, w którym pracuje, znalazła swoje miejsce i odpowiednie dla siebie zadania. Biblioteka pedagogiczna jest jedną z placówek mogących wesprzeć szkołę w jej poczynaniach dydaktyczno-wychowawczych. Celowa zatem byłaby działalność biblioteki np. na rzecz pedagogizacji środowiska. I tak założmy przykładowo, że podejmujemy zadanie zapoznania rodziców, których dzieci rozpoczęły naukę w klasie I, z literaturą psychologiczną dotyczącą rozwoju dziecka siedmioletniego. W związku z wymienionym wyżej celem ogłaszamy więc „Dekadę książki psychologicznej”. Teraz należy akcję odpowiednio rozpropagować, wzbogacić zbiory biblioteki w dziedzinie psychologii, przygotować specjalną wystawę i kartotekę zagadnieniową. Dekadę zakończyć może spotkanie dyskusyjne (rodzice, psycholog, nauczyciele pracujący z klasą I) względnie spotkanie ze znanym specjalistą, autorem książek psychologicznych. Jest to przykładowe zadanie dla biblioteki pedagogicznej, choć jego realizacja nie jest łatwa. Wymaga wielu przygotowań, nakładu czasu i pracy, środków finansowych i oczywiście współdziałania ze szkołami, Poradnią Wychowawczo-Zawodową i władzami oświatowymi.

W naszym środowisku szczególnym zainteresowaniem cieszyły się ostatnio spotkania nauczycieli, poświęcone historii i tradycjom szkolnictwa na ziemiach polskich. Z uwagi na skromne środki finansowe biblioteka nie mogła zorganizować spotkania ze znanym pedagogiem badającym historię szkolnictwa i oświaty. Kiedy jednak rozejrzeliśmy się wokół, zdaliśmy sobie sprawę, że ciekawi ludzie żyją wśród nas. Byli oni często naocznymi świadkami wydarzeń ważnych dla nauczyciela i szkoły. Uzmysłowiliśmy sobie również przy tym, że ludzi, za pośrednictwem których historia losów szkoły i nauczycieli mogłaby stać się bardziej przejrzysz-

³ J. Wołczyk, M. Winiarski: *Szkoła otwarta — rzeczywistość i perspektywy*. Wwa 1976 s. 41.

sta, znana i bliska, jest coraz mniej, co jest naturalną kolejną rzeczą. Dlatego więc źródłem wiedzy, przeżyć i wzruszeń mają być tylko literatura i film?

W ten sposób zrodziła się myśl organizowania przy świecach i herbatce spotkań nauczycieli z Sekcji Emerytów, nauczycieli nowo zatrudnionych, bibliotekarzy szkolnych, najaktywniejszych czytelników, a także nauczycieli, których prace magisterskie dotyczyły omawianej tematyki. Na spotkaniach obecne były władze związkowe, szkolne i administracyjne miasta. Wspomnienia przeplatane były poezją i fragmentami prozy. Wytwarzał się przyjemny i koleżeński nastrój; często w taki wieczór spotykały się trzy pokolenia nauczycieli, a spotkanie kończyło się wręceniem symbolicznego kwiatka tym, którzy przeżyli, pamiętając minione dni i swoje wrażenia przekazali młodemu pokoleniu nauczycieli.

Oto tematy spotkań: „Refleksje nad szkołą i zawodem nauczyciela okresu międzywojennego”, „Szkoła i nauczyciel w okresie okupacji”. W bieżącym roku planujemy wieczór poświęcić szkole po II wojnie światowej na ziemi pasłęckiej.

Należałoby podkreślić aktywność i zaangażowanie naszych nauczycieli. Wszystkie imprezy miały zapewnioną frekwencję, nauczyciele społecznie wykonywali zaproszenia, projekty zakładek, ekslibrisu i

znaczka „Wzorowy czytelnik”. W trakcie spotkania chętnie czytali poezję, a wspomnienia wspierali prozą. Dzielili się swoimi spostrzeżeniami i wnioskami, do jakich doszli pisząc prace magisterskie. Przyjemnie jest pracować w środowisku, które akceptuje różne formy pracy biblioteki pedagogicznej, a do zadań stawianych przed nim podchodzi z pełną powagą, zrozumieniem i zaangażowaniem.

Analizując pracę biblioteki pedagogicznej w zakresie działalności kulturalno-oświatowej doszłam do wniosku, że wszelkie imprezy czytelnicze dają nam, nauczycielom-bibliotekarzom, poczucie dobrze spełnionego obowiązku, inspirują do dalszych działań, ułatwiają kontakt z czytelnikami na wielu płaszczyznach, upowszechniają wiedzę, uaktywniają nauczyciela społecznie, uwrażliwiają jego psychikę, dostarczają przeżyć, zapełniają pożytecznie czas wolny. Dzięki działalności kulturalno-oświatowej biblioteka propaguje osiągnięcia swoje oraz społeczności nauczycielskiej, a także zyskuje czytelnika i sojusznika również w nauczycielu, który skończył studia i przyjdzie do biblioteki odkładać na później.

Udają się jednak tylko te imprezy, które są dobrze przygotowane i należycie rozpropagowane wśród nauczycieli. Zatem lepiej jest zorganizować mniej imprez, ale dobrze je przygotować.



Spotkanie nauczycieli „Szkoła i nauczyciel w okresie okupacji”.

25 lat w bibliotece wiejskiej

Kariere bibliotekarską rozpoczęłam w czerwcu 1954 r. Zaczynałam podobnie jak i inne moje koleżanki. Po kilkudniowym przeszkoleniu, z obawą w duszy, ale też z wiarą we własne siły i z zapalem objęłam księgozbiór, bez trudu mieszczący się w szafach kancelarii szkolnej, liczący wtedy 1289 woluminów.

Ludność wsi Franknowo pochodziła z różnych stron kraju — z Mazowsza, z Wileńszczyzny, wielu też było autochtonów, czyli rdzennych Warmiaków. Wiadomo, że między ludźmi pochodzącymi z różnych stron łatwo w wzajemną nieufność, a nawet wrogość, nielekkko też wśród takiej społeczności pracować.

Oprócz szkoły i biblioteki nie było we Franknowie żadnej innej placówki oświatowo-kulturalnej, radioodbiorniki mieli nieliczni, o telewizji nikt jeszcze wtedy nie marzył, nie było autobusów ani stacji kolejowej. Ale działało już Koło Gospodyń Wiejskich i — jak się potem okazało — odegrało wielką rolę w początkach mojej pracy.

W r. 1955 ogłoszony został Ogólnopolski Konkurs Czytelników Wiejskich, którego zasadniczym celem była popularyzacja czytelnictwa na wsi. Ponieważ obowiązkiem moim (i ambicją!) było wziąć udział w konkursie, starałam się tak pokierować pracą, by uzyskać jak najlepsze wyniki. W owym czasie bibliotekę przetaszczyć musiałam do własnego domu, bo w szkolnej kancelarii zrobiło się już zbyt ciasno, a przy tym, delikatnie ale stanowczo, polecono mi wyprowadzić się ze szkoły. Konkurs czytelników wiejskich uławił mi start w środowisku.

Będąc członkinią Koła Gospodyń Wiejskich, zaczęłam propagować książkę właśnie wśród kobiet, bo wiedziałam, że mogą liczyć na ich zainteresowanie i pomoc. Wy tłumaczyłam im znaczenie konkursu i zachęcałam do zorganizowania zespołu czytelniczego. Nie zawiodłam się. Wkrótce istniały już dwa zespoły czytelnicze — jeden liczący 12 osób utworzyły gospodynie wiejskie, drugi skupiał 15-osobowe grono młodzieży.

Kobiety zbierały się w bibliotece, czyli w zaadaptowanym do tego celu pokoju w moim domu, 3 razy w tygodniu. Przyносиły ze sobą robotki — szydełkowały, dziuręgały, a ja czytałam im głośno przygotowaną na dany dzień książkę. Były przy tym oczywiście gospodarskie dyskusje, z których wynikało niezbicie, że odpowiednio zareklamowany poradnik cho-

wu drobiu czy też książki o żywieniu rodziny wiejskiej wzbudzają autentyczne zainteresowanie kobiet. Spotkania te były ponadto kopalnią pomysłów do wspólnej pracy kulturalnej. Oprócz książek o tematyce czysto rolniczej czytaliśmy utwory z literatury pięknej, ale także i te lżejsze, łączące wiedzę z rozrywką, co było niezbędnym elementem i warunkiem powodzenia w pracy z czytelnikami. Ludzie ponad wszystko cenią radość i śmiech, potrzebują odprężenia po ciężkiej pracy w gospodarstwach rolnych i takie wymagania koniecznie trzeba było uwzględnić w działalności biblioteki wiejskiej.

Zawsze starałam się sprostać zapotrzebowaniu na daną lekturę albo też tak pokierować zainteresowaniami czytelników, by sądzili, że właśnie tę a nie inną książkę sami chcieli wypożyczyć. W takich okolicznościach zrodził się pomysł stworzenia zespołu żywego słowa, a w dalszej kolejności — zespołu teatralnego. Chętnych było wielu i już w niedługim czasie nasz zespół recytatorski, pragnąc uczcić 100-lecie śmierci Mickiewicza, przystąpił do pracy nad montażem poetyckim jego utworów.

Była to praca szczególnie trudna, ale też niezwykła. Nigdy nie zapomnę klimatu tamtych spotkań, wspólnego wysiłku w przeprowadzaniu prób. Te dni umocniły mnie w przekonaniu o słuszności i celowości mojej pracy, o tym, jak wielkie znaczenie mieć może wiejska biblioteka. Wiedziałam już, że nie wolno mi zaprzęścić zapału i energii, pomysłów i twórczej inwencji zarówno młodych, jak i posiwiałych, a jednakowo rozpalonych głów. Bogactwo łączących nas wtedy przeżyć było jedyne i niepowtarzalne. Jakże wymownie i prawdziwie brzmiały wówczas słowa poety: „o gdybym kiedyś dożył tej pociechy, żeby te książki zbłądziły pod strzechy”.

Zespół nasz z przygotowanym programem wystąpił najpierw we Franknowie — pierwszy publiczny występ, pierwsza tremą, emocje i niepewność: jak to przyjmą? czy uda się? czy się spodoba?

Na szczęście podobało się, i to nie tylko u nas, ale i w Jezioranach, a także w Powiatowym Domu Kultury w Biskupcu. Dzięki zespołowi Biblioteka nasza zyskała rozgłos, zaczęto się nami interesować. Ówczesny przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej we Franknowie — p. Zblyut, bardzo aktywny czytelnik, od dawna już grył się warunkami lokalowymi biblioteki i z serdeczną, niemal ojcowską troską zabiegał o jak najszybsze zapewnienie jej takiego lokum, które pozwoliłoby na rozwinięcie pracy i na działalność istniejących zespołów. Pragnął, aby Biblioteka stała się rzeczywiście ośrodkiem kultury w naszej gromadzie.

Miałam szczęście. Wkrótce dumna byłam z posiadania dwu obszernych izb w budynku Prezydium GRN. W jednej zor-

ganizowałam wypożyczalnię książek, w drugiej czytelnię, pełniącą jednocześnie funkcję świetlicy gromadzkiej.

Bibliotekę, często nawet podczas zajęć zespołowych, odwiedzali zaczęli goście z powiatu i województwa, przyjeżdżali i dziennikarze. Zainteresowanie to powodowało, że z tym większą ochotą i w coraz szerszym gronie — bo chętnych przybywało, i to bardzo licznie — prowadziliśmy dalszą pracę. Ja cieszyłam się bardziej niż inni, albowiem zyskiwałam coraz większy krąg czytelników.

W końcowej fazie konkursu zbieraliśmy owoce wspólnego wysiłku. Udało nam się zdobyć proporzec — „wieś przodująca w czytelnictwie” — który zdobi do dziś naszą bibliotekę. Posypały się również nagrody indywidualne — odznaczenia, dyplomy uznania, upominki książkowe. Dla mnie najwspanialszym wynagrodzeniem było to, że Biblioteka Wojewódzka umebłowała nam czytelnię. Dostałam, pamiętam, 4 stoliki, 16 krzeseł i oszklony regał. Był to wtedy prawdziwy luksus. W tym czasie (1956) księgozbiór Biblioteki podwoił się — liczył 2533 książki, a w trzy lata później było ich już 5691, w tym 1114 popularnonaukowych. Bardzo dbałam o wzbogacanie księgozbioru, bo obserwowałam większe i szersze zainteresowanie czytelnictwem.

W r. 1959 uczestniczyłam w miesięcznym kursie dokształcającym w Olsztynie, dzięki czemu oprócz wiedzy fachowej zdobyłam wiele cennych informacji, m. in. dotyczących pracy z zespołami dzieci.

Z kursu wróciłam z nowym zapasem energii i chęci wykorzystania zdobytej wiedzy. Współpracowałam z Kołem Gospodyń Wiejskich, z ZMW i ze szkołą. Istniał już wtedy w naszej wsi amatorski zespół teatralny. Aktorami byli i nauczyciel, i krawcowa, i rolnik, i jego żona oraz bardzo dużo młodzieży. Byłam wtedy reżyserem, scenografem, charakteryzatorką i suflerem. Dzisiaj sama się dziwię ówczesnej mojej odwadze.

Repertuar nie był może zbyt ambitny, tego nie można było od nas wymagać; najważniejsza była radość z możliwości wspólnej zabawy oraz gromkie brawa widowni. Mieszkańcy wsi z niecierpliwością wyczekiwali każdego nowego przedstawienia. Występowaliśmy również gościnnie w pobliskich wsiach i wszędzie serdecznie nas oklaskiwano. Młode dziewczyny próbowały swoich sił w zespole tanecznym — w worku przywoziłam stroje, zyciwnie wypożyczane przez Powiatowy Dom Kultury w Biskupcu i przez Teatr Olsztyński. Jako działaczka amatorskiego ruchu teatralnego brałam udział w uroczystości otwarcia Teatru Wielkiego w Warszawie, co było dla mnie niezapomnianym przeżyciem.

Grzące to były czasy. Dziwnie może zabrzmie to określenie, ale wydaje mi się, że zatraciałam się w pracy, by się w

niej odnaleźć. W nagrodę za tę moją działalność Biblioteka Wojewódzka skierowała mnie na kurs, gdzie nauczyłam się, jak zorganizować teatrzyk kukielkowy, jak prostym sposobem wykonać pacynki, jak prowadzić zajęcia z dziećmi w takim teatrzyku. I znowu musiałam się sprawdzić! Dzieci od początku było w Bibliotece dużo, przychodzili całymi grupami i te czytające, i te malutkie, ledwo umiejące chodzić. Ze starszych dzieci zorganizowałam aktywny biblioteczny, z którym wspólnie opracowywaliśmy zajęcia dla maluchów — wieczory bajek, głośne czytanie książeczek z podziałem na role, wreszcie też teatrzyk kukielkowy. Te starsze razem z mną lepiły, malowały, ubierały kukielki, by potem wspaniale się nimi popisywać. A ileż nieklamanej radości dawało to maluchom! Jeszcze dziś widzę ich zachwycone, szeroko otwarte ze zdumienia buzie. Był to niezwykły świat baśni i czarów, a jednocześnie dla maluchów pierwszy kontakt z literaturą.

Dla starszych dzieci i młodzieży szkolnej organizowałam pogadanki, zgadując zgadule, lekcje biblioteczne, turnieje wiedzy na określony temat itp. Stworzyłam wespół recytatorski. Pracowałam w myśl hasła: „przez zabawę do wiedzy”, a wszystko w oparciu o książkę służącą popularyzacji dobrej literatury.

W ciągu dnia rzadko kiedy był czas na dokształcanie się, na lekturę pism fachowych, uczyłam się więc późnym wieczorem i nocą. Było to konieczne. Zawód ten wymaga przecież ciągłego doskonalenia umiejętności. Upór i ambicja, by pracować dobrze, a także serdeczne zaangażowanie były najlepszymi sprzymierzeńcami tego pracowitego okresu. Starałam się uczestniczyć we wszystkich szkoleniach czy to powiatowych, czy wojewódzkich, bo bardzo je ceniłam i cenę. Nie sposób nie wspomnieć tu również o współpracy z bibliotekami powiatową i wojewódzką, ich instruktażu, gotowości niesienia pomocy merytorycznej w każdym zakresie bibliotecznej działalności. Tak np. pamiętam, jak p. Tamara Wajsbrodt szła kiedyś piechotą 6 km z Jezioran do Franknowa — bo tylko do Jezioran dojeżdżał pociąg — by pomóc mi m. in. w organizacji księgozbioru. Wszystkim tym, którzy pokazywali mi, jak pracować, którzy bezinteresownie pomagali, należą się szczególnie ciepłe słowa wdzięczności.

Marzyły mi się spotkania autorskie — marzenia się spełniły. Gościłiśmy w naszej Bibliotece wielu twórców z regionu i spoza Warmii i Mazur. Marzyła mi się piękna, jasna, duża biblioteka, wyposażona właściwie i bogata w książki, i to marzenie także się spełniło — obecnie w ładnie wyposażonym 3-izbowym lokalu mamy prawie 12 tys. tomów. Czy więc byłam aż taką szczęściarą? Nie! — Uparcie dążyłam do celu. Gdy wyganiali

drzwiami, wchodziłam oknem. Jest to stara, ale skuteczna metoda, a czasami po prostu jedyna. Zylałam we wsi sprawami wsi. Uczestniczyłam we wszystkich zebraniach wiejskich i młodzieżowych i zawsze popularyzowałam książkę. Zdobyłam za-

ufanie, szacunek i sympatię mieszkańców, jestem radną, pełnię wiele funkcji społecznych i na zakończenie banalnie pewnie, ale najszczerzej wyznaję: gdybym dziś miała wybierać od nowa, wybrałabym to samo.

BARBARA NAROŻNIK

WARSZAWA

Do rąk własnych

POMOCE METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI

Nauczyciele, choć dorośli, też wymagają troski bibliotekarza. Aby zapobiec zżółknięciu w szafie aktualnych pomocy metodycznych dla poszczególnych specjalistów, postanowiłam trafić z nimi osobście do kolegów i doręczać je do rąk własnych. Okazało się, że nie taki to znów wielki nakład czasu i sił, a trud opłacalny. W każdy czwartek wystarczyła jedna pauza. Jeśli kogoś nie zastawałam w pokoju nauczycielskim, doręczenie czasopisma zlecałam uczennicy z aktywu.

Na początku praktykowania tej koleżeńkiej usługi zdarzały się nawet pewne rozczarowania. Ale trudno, przyjęłam dewizę, że wytrwałość zawsze zwycięża. Bywało, że znajdowałam na parapecie lub na stole zlekceważony dowód moich starań. Zgłaszałam się wówczas do roztargnionej osoby po raz drugi i ze słodkim uśmiechem oddawałam jej materiały mówiąc: „zapomniałaś zapewne z przeproszenia — a może tu właśnie znajdziesz jakieś ułatwienie, albo dobrą wskazówkę do swego przedmiotu”. Cierpliwość z czasem wydała dobre owoce. Zdarzały się nawet chwile niezwykle. Ci, którzy dawniej w ogóle nie okazywali zainteresowania czasopismami metodycznymi, zaczęli je doceniać, pytać czy już nadeszły, zgłaszać się osobście po odbiór. Nasunęło mi to pomysł szerszego wykorzystania także innych materiałów, pomocnych w pracy nauczyciela-wychowawcy. Wykonałam małą planszę ze spisem nazwisk personelu pedagogicznego oraz w kolejnych rubrykach wykazem wykładanych przedmiotów (także klas), prowadzonych kół zainteresowań oraz pełnionych funkcji opiekunów organizacji młodzieżowych. Osobną rubrykę przeznaczyłam na tygodniowy plan — w której klasie, w jakiej sali.

Dane w tej rubryce ułatwiały mi potem odnalezienie nauczyciela, w przypadku gdy nie udało mi się zastać go w pokoju nauczycielskim.

W miarę dostawy do szkoły czasopism czy też przy opracowywaniu nowo zakupionych książek wsuwałam pod okładkę kartkę z nazwiskiem osoby, której pragnęłam jak najszybciej doręczyć daną pozycję.

W każdym gronie pracowników szkoły są na szczęście i tacy, którzy sami interesują się wydzielonym zesłaniem pomocy metodycznych do swego przedmiotu, informują bibliotekarza, co należy kupić z nowości, a nawet zdobywają cenniejsze pozycje, słusznie rozumiejąc, że następnego dnia może ich już nie być w księgarni. Niestety są i inni, określając najdelikatniej — mało aktywni, których niekiedy trudno nakłonić nawet do przejrzania w bibliotece półki z książkami z zakresu ich przedmiotu. Zapominają o tym, nie mają czasu. Nie wszystko więc da się załatwić zwyczajnie, prosto. Podobnie jak wobec uczniów, tak i wobec nauczycieli bibliotekarz musi stosować różnorodne środki oddziaływania. — Nie wolno od razu rezygnować. Kiedyś przy pomocy uzdolnionych aktywistów wykonaliśmy do wszystkich pracowni przedmiotowych wykazy pozycji pomocnych dla nauczyciela oraz książek popularnonaukowych dla młodzieży. Wielu nauczycieli korzystało z tych spisów, wielu polecało je też swoim uczniom.

Abym rzecz usprawnić, wydzieliłam następnie zestawy samych książek, aby nauczyciel — mając je w zasięgu ręki — mógł posługiwać się nimi częściej i z większym pożytkiem. Pozornie wydawało się, że jest to najślusniejsze rozwiązanie, lecz — praktykowane dłużej — wykazało mankamenty. Pomijając wypożyczenia umykające statystyce, krążenie książek między nauczycielami i uczniami doprowadziło do stwierdzenia przy kontroli księgozbioru braku kilku cennych pozycji — a nie było wiadomo, kto je pożyczył. Ostatecznie najlepszym okazał się pomysł, zaprojektowany w czasie pierwszego posiedzenia Rady Pedagogicznej.

Zgodnie z podjętym postanowieniem nauczyciele — specjaliści mieli dokonać przeglądu bibliotekzek metodycznych w celu dokonania selekcji, a także ustalenia propozycji do zakupu. Na zebranie przygotowałam listę zainteresowanych z uzgodnionymi wcześniej z nimi datami, poświadczonymi osobistym podpisem. Akcja ta,

wynikająca z prywatnej zachęty, spełniła swą rolę. Oczywiście w dniu, w którym miał odbyć się taki przegląd, starałam się rano na wszelki wypadek przypomnieć, komu należało, w uprzejmej formie o czekającym go zadaniu. Wychodziłam

z założenia, że jeszcze nikt nie stracił na uprzejmości i uśmiechu. A że ta ważna sprawa postawiona została w sposób oficjalny i dotyczyła wszystkich, nawet ci zaniedbujący się nie poczuli urazy. Starania uwiecznione więc były powodzeniem.



JÓZEF SZOCKI
WROCŁAW

Ważniejsze dzieła z zakresu

pedagogiki specjalnej

i psychoterapii przydatne

bibliotekom do pracy z dziećmi

i młodzieżą z odchyleniami

i zaburzeniami rozwojowymi

W każdym społeczeństwie występuje pewien odsetek dzieci i młodzieży, które z powodu wad wrodzonych, przebytych chorób czy z innych przyczyn mają trudności w przystosowaniu się do środowiska społecznego. Na instytucjach i organizacjach powołanych do pracy z tymi jednostkami ciąży szczególnego rodzaju obowiązki: muszą one pomóc im w przywróceniu możliwości rozwiązywania problemów życiowych, adaptacji do społeczeństwa itp. Dużą rolę mają tu do odegrania także biblioteki ze względu na rolę i znaczenie książki i czasopisma w oddziaływaniu rewalidacyjnym i w terapii. To też konieczne jest, aby bibliotekarze poznawali zarówno potrzeby tych grup dzieci i młodzieży, jak i ważniejsze metody pedagogiki specjalnej.

Prace uwzględnione w zestawieniu ujęto w następującym podziale:

1. charakterystyka dzieci i młodzieży z upośledzeniami,
2. system specjalnego kształcenia i wychowania w Polsce,
3. książka i czytelnictwo w terapii odchylenia i zaburzeń rozwojowych.

CHARAKTERYSTYKA DZIECI I MŁODZIEŻY Z UPOŚLEDZENIAMI

Charakterystyka upośledzonych umysłowo

CLARKE A. M., CLARKE A. D. B. **Upośledzenie umysłowe. Nowe poglądy.** Warszawa 1969.

DZIEDZIC S. **Rewalidacja upośledzonych umysłowo.** Warszawa 1970.

GAŁKOWSKI T. **Dzieci specjalnej troski.** Warszawa 1972.

KIREJCZYK K. **Nauczanie dzieci o obniżonej sprawności umysłowej ze szczególnym uwzględnieniem pracy w kl. I szkoły specjalnej dla upośledzonych umysłowo.** Warszawa 1969.

URBAŃSKA B. **Losy absolwentów zasadniczych szkół zawodowych specjalnych dla upośledzonych umysłowo.** Warszawa 1972.

Jak przygotować do życia dziecko umysłowo upośledzone. Pod red. I. Walda. Warszawa 1972.

Charakterystyka osób z wadami słuchu

BARAN J. **Rewalidacja głuchych. W: Pedagogika rewalidacyjna.** Pod red. A. Hulka. Warszawa 1977 s. 252-269.

GEPPERTOWA L. **Źródła trudności w przyswajaniu języka przez dzieci głuche.** Warszawa 1968.

GÓRALÓWNA M., DOMAŃSKA A. **Dziecko niedosłyszące w rodzinie.** Warszawa 1966.

GÓRALÓWNA M. **Dziecko z trwałym kalectwem słuchu.** Warszawa 1970.

KIREJCZYK K. **Ewolucja systemów kształcenia dzieci głuchych.** Warszawa 1967.

O wychowaniu dzieci głuchych. Pod red. O. Lipkowskiego. Warszawa 1967.

MITRYNOWICZ-MODRZEJEWSKA A. **Głuchota wieku dziecięcego.** Warszawa 1968.

TUŁODZIECCY I. i W. **Kształcenie i rozwijanie mowy dziecka głuchego w szkole podstawowej.** Warszawa 1967.

Charakterystyka dzieci i młodzieży z wadami wzroku

BAILLART P. **Dziecko niewidome.** Warszawa 1964.

BETEMAN B. D. **Dzieci niewidome i niedowidzące.** W: **Metody pedagogiki specjalnej.** Pod red. N. C. Haringa i R. L. Schiefelbuscha. Warszawa 1973.

DZIEDZIC J. **Z zagadnień orientacji przestrzennej niewidomych.** Warszawa 1967.

GRZEGORZEWSKA M. **Psychologia niewidomych.** Warszawa 1926.

JEZIERSKA K. **Obserwacje nad rozwojem głuchociemnej Krystyny Hryszkiewicz.** Warszawa 1963.

MAJEWSKI T. **Niewidomi wśród widzających.** Warszawa 1973.

MAJEWSKI T. **Zagadnienia rehabilitacji niewidomych.** Warszawa 1971.

SEKOWSKA Z. **Kształcenie dzieci niewidomych.** Warszawa 1974.

SEKOWSKA Z. **Rewalidacja niewidomych.** W: **Pedagogika rewalidacyjna.** Pod red. A. Hulka. Warszawa 1977 s. 231—251.

Charakterystyka osób przewlekłe chorych i kalekich

DOROSZEWSKA J. **Nauczyciel-wychowawca w zakładzie leczniczym.** Warszawa 1963.

DOROSZEWSKA J. **Potrzeby psychiczne dzieci leczonych w szpitalu.** „Materiały do Nauczania Psychologii” Seria IV „Psychologia Kliniczna i Psychopedagogika Specjalna” t. 2. Warszawa 1966.

HULEK A. **Teoria i praktyka rehabilitacji inwalidów.** Warszawa 1969.

JANKOWSKI K. **Człowiek i choroba.** Warszawa 1975.

JAROSZ F. **Problemy dydaktyczno-wychowawcze zakładów leczniczo-wychowawczych.** Warszawa — Rembertów: IKNiBO 1975.

Problemy psychologiczne w rehabilitacji inwalidów. Pod red. H. Larkowej. Warszawa 1974 t. 3.

LEGRIX D. **Taka się urodziłam.** Warszawa 1976.

LIPKOWSKI O. **Pedagogika specjalna.** Zarys. Wyd. 3. Warszawa 1979 s. 115—121.

Charakterystyka osób niedostosowanych społecznie

JEDLEWSKI S., CZAPÓW C. **Pedagogika resocjalizacyjna.** Warszawa 1971.

KONOPNICKI J. **Spoleczne niedostosowanie.** Warszawa 1972.

LIPKOWSKI O. **Dziecko społecznie niedostosowane a jego resocjalizacja.** Warszawa 1970.

LIPKOWSKI O. **Pedagogika specjalna.** Zarys. Wyd. 3. Warszawa 1979 s. 104—116.

PHILLIPS E. L. **Problemy kształcenia dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi.** W: **Metody pedagogiki specjalnej.** Pod red. M. C. Haringa i R. L. Schiefelbuscha. Warszawa 1973.

POSPISZYŁ K. **Konflikty młodzieży z otoczeniem.** Psychologiczna analiza procesu wykołejania się nieletnich. Warszawa 1970.

POSPISZYŁ K. **Psychologiczna analiza wadliwych postaw młodzieży.** Warszawa 1973.

ZABCZYŃSKA E. **Przestępczość dzieci a szkoła i dom.** Warszawa 1974.

SYSTEM SPECJALNEGO KSZTAŁCENIA I WYCHOWANIA W POLSCE

BALCEREK M. **System kształcenia specjalnego w Polsce.** W: **Pedagogika rewalidacyjna.** Pod red. A. Hulka. Warszawa 1977 s. 507—525.

DZIEDZIC S. **Historia rozwoju szkolnictwa specjalnego w Polsce.** W: **Pedagogika rewalidacyjna.** Pod red. A. Hulka. Warszawa 1977 s. 526—539.

HULEK A. **Integracyjny system kształcenia i wychowania.** W: **Pedagogika rewalidacyjna.** Pod red. Aleksandra Hulka. Warszawa 1977 s. 492—506.

HULEK A. *Zawodowa rehabilitacja inwalidów*. Warszawa 1974.

KIREJCZYK K. *Ewolucja systemu kształcenia dzieci głuchych*. Warszawa 1967.

KIREJCZYK K. *Nauczanie głuchych razem ze słyszącymi*. Warszawa 1970.

LIPKOWSKI O. *Pedagogika specjalna*. Zarys. Wyd. 3. Warszawa 1979 s. 74—84.

LIPKOWSKI O. *Szkolnictwo specjalne. W: Oświata i wychowanie w Polsce Ludowej*. Wybrane zagadnienia. Pod red. W. Okonia. Warszawa 1968 s. 253—279.

SPIONEK H. *Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne*. Warszawa 1973.

Współczesne teorie i tendencje wychowania i kształcenia specjalnego. Pod red. A. Hulka. Wrocław 1979.

KSIAŻKA I CZYTELNICTWO W TERAPII ODCHYLEŃ I ZABURZEŃ ROZWOJOWYCH

Baśń i dziecko. Warszawa 1978.

GOSTYŃSKA D. *Terapia czytelnicza jako jedna z metod psychoterapii klinicznej*. „Zdrowie Psychiczne” R. 18: 1977 nr 1/2 s. 161—170.

JUNG C. G. *Archetypy i symbole*. Warszawa 1976.

KOZAKIEWICZ W. *Biblioterapia w teorii i praktyce*. „Przegląd Biblioteczny” 1977. 1. s. 41—48.

KRZEMIŃSKA W. *Literatura piękna a zdrowie psychiczne*. Warszawa 1973.

PEŚKA L. *Dziecko trudne a książka*. Warszawa 1975.

IZABELLA STACHELSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

W czerwcu i lipcu 1980 r. dla dzieci najmłodszych ukazało się kilka nowych książek, które można zaliczyć do poziomu I, działu N. Najłatwiejszą z nich jest książeczka CZESŁAWA JANCZARSKIEGO *Najpiękniejsze bajki* (Wwa 1980 NK, z1 20), wydana w „tekturowej serii”. Przy pomocy dużych, barwnych, ładnych ilustracji K. Michałowskiej oraz krótkich wierszyków prezentuje dzieciom podstawowe wątki popularnych baśni i zachęca do zapoznania się z nimi w wersji pełnej, podanej w większych książkach.

Serafin EWY SKARŻYŃSKIEJ (Wwa 1980 NK, z1 25) to 12 opowiadań o trochę tajemniczym kocie Serafinie, który zjawił się w domu małego Adasia w wiczcór wigilijny i przeżył różne przygody. Zabawne, kolorowe ilustracje M. Pokory.

W nowej serii KAW, zwanej w Wydawnictwie serią ze skrzatem, wydano znaną powszechnie bajkę *Czerwony Kapturek* CHARLESA PERRAULT (Wwa 1980 KAW,

z1 14) w opracowaniu H. Januszewskiej, z ciekawymi ilustracjami E. Gaudasińskiej.

W tej samej serii ukazała się baśń pt. *Prządki złota* (Wwa 1980 KAW, z1 16), opracowana przez WANDE MARKOWSKĄ i ANNE MILSKĄ na podstawie ludowego wątku estońskiego. Jest to baśń o trzech siostrach, wyrwanych z mocy złej czarownicy przez królewicza, któremu pomagały zwierzęta.

Najbardziej „straszna” jest, wydana również w tej serii, baśń gaskońska PAULA DELARUE *Król Kruków* (Wwa 1980 KAW, z1 14). Wprawdzie dzieci wiedzą, że strachy baśniowe istnieją tylko na niby, możemy jednak — dla pewności — przeznaczyć tę książeczkę dla nieco starszych czytelników, zaliczając ją do poziomu II, działu B.

Przełożona z angielskiego przez Stefanę Wortman amerykańska powieść realistyczno-fantastyczna LYMANA FRANKA BAUMA *Dorota i Oz znowu razem* (Wwa 1980 NK, z1 70.—) to czwarty tom cyklu (poprzednie tomy: „Czarnoksiężnik ze Szmaragdowego Grodu”, „W krainie czarnoksiężnika Oza”, „Dorota u króla Gnomów”). Tym razem Dorota podróżuje po krainach ludzików warzywnych, stworów drewnianych, osób niewidzialnych itp., by po licznych, niebezpiecznych przygodach wrócić na Ziemię, dzięki pomocy zaprzyjaźnionych istot czarodziejskich. Książka starannie wydana, pięknie zilustrowana przez Z. Rychlickiego, interesująca dla tych dzieci, około 9—11-letnich, które lubią ten typ fantastyki. Poziom II, dział B.

Książkę WALEREGO MIEDWIEDIEWA **Do wesela się zagoi** (Wwa 1980 KAW, z1 25) przełożyła z rosyjskiego Hanna Ozogowska. Jest to łatwa i zabawna powieść o nieznośnym Aloszy, który dzięki różnym pomysłom stale wpadał w tarapaty. Alosza opowiada, jak usiłował sfingować porwanie siebie, widząc w tym świetny sposób na uzyskanie sławy. Wesoła ta książka zainteresuje dzieci około 10—11-letnie, w tym też wieku są zapewne jej bohaterowie, mimo że ilustratorka narysowała młodzież około 14—15-letnią. Edytorsko książka — niestety — kiepska, klejona. Poziom II, dział Op.

MOLLY BURKETT, autorka wydanej w ubiegłym roku powieści „Lato borsuka”, jest współautorką napisanej wraz z JOHNEM BURKETTEM, i przełożonej z angielskiego przez M. Broniatowskiego, książki **Lisia trójka** (Wwa 1980 NK, z1 27). Jest to rodzaj dalszego ciągu tamtej książki, rzecz dzieje się w tym samym domu pewnej rodziny, bardzo kochającej zwierzęta. Bohater powieści, chłopiec — nastolatek, opowiada tym razem, jak opiekowano się trojgiem osieroconych lisiat. Akcja żywa i ciekawa, o dużych walorach poznawczych, dobre ilustracje K. Sopoćki, okładka twarda, kartki szyte. w sumie wartościowa książka dla dzieci około 11—15-letnich, poziom III, dział Z.

EUGENIUSZ IWANICKI, autor książek dla dorosłych, napisał dla dzieci powieść **Więcej niż przyjaźń** (Łódź 1980 Wyd. Łódz., z1 28). Bohaterka, Iwonka, początkowo jest uczennicą VIII klasy i przeżywa różne sztubackie przygody, a przy końcu autor przeskokczył parę lat, Iwonka jest już w klasie III licealnej. Prócz śledzenia domniemanego bandyty i sprawy niesłusznego posądzenia koleżanki o kradzież, jest też w powieści sprawa gilotowców i pierwsza miłość. Literacko książka raczej słaba, edytorsko skromna, dużą poczytnością cieszyć się chyba nie będzie. Poziom III, dział P.

Powieść LEONIDA PŁATOWA **Pazury tygrysa** (Gdańsk 1980 Wyd. Morsk., z1 16), tłumaczoną z rosyjskiego przez Ludmiłę Pietrzak, wydano w serii z żaglowcem. Wzorem postaci bohatera był dla autora człowiek autentyczny, radziecki kontradmirał G. N. Ochrimenko. W pierwszej części powieści bohater jest małym chłopcem, oczarowanym opowieściami o morzu, który ucieka z Ukrainy do Sewastopola, by zostać marynarzem i po wielu dramatycznych trudnościach, dzięki wielkiej wytrwałości, realizuje swój zamiar. Akcja dalszego ciągu rozgrywa się po latach, w czasie II wojny światowej, gdy bohater jest dowódcą brygady trałowców prowadzącej konwoj zaminowanym Dunajem. Powieść przeznaczona jest zapewne dla

dorosłych, ale łatwo pisana, zainteresuje szczególnie młodzież około 12—15-letnią, poszukującą lektury marynistycznej i wojennej. Poziom IV, dział H.

Nowa powieść LECHA BORSKIEGO **Już nie ma dawnej łąki** (Wwa 1980 NK, z1 26) ukazuje konflikty rodzinne spowodowane przez matkę, typową straszną mieszczkę, która wstydzi się chłopskiego pochodzenia męża (zresztą dyrektora dużego przedsiębiorstwa) i nie życzy sobie wizyt teścia. Powieść, przeładowana problematyką i nieuzasadnionymi epizodami, a zakończona niejednoznacznie, jest mniej udana niż poprzednie pozycje zdolnego zresztą i poczytnego autora. Poziom IV, dział P.

Wydana w serii „Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców” nowela tegoż autora pt. **Piramida**, (Wwa 1980 MAW, z1 8) to także obraz złej matki, tyranizującej rodzinę. Tym razem jest to idiotka, histeryczka i snobka, która z syna-nastolatka koniecznie chce zrobić artystę. Celnie skarykaturowana jędrza budzi żywą niechęć czytelnika. Ponieważ nie jest to lektura dla dorosłych, mająca nimi wstrząsnąć, lecz dla dzieci, zastanawia, co autor chciał czytelnikom przekazać? Może chodziło o to, by pocieszyć niektóre dzieci, że inne mają jeszcze gorzej. Albo pouczyć je, że głupim rodzicom należy się przeciwstawiać. Najpierw jednak dzieci musiałyby dokonać oceny rodziców — czy są oni głupi czy nie. Poziom IV, dział P, nie wydaje się jednak by była to pozycja szczególnie warta propagowania.

W serii „Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców” ukazały się jeszcze cztery pozycje: MIECZYSLAWA SIEMIENSKIEGO **Królowa**, EWY NOWACKIEJ **Jeden dzień żaczka**, STANISŁAWA ZAŁUSKIEGO **Globus** i JANINY B. GÓRKIEWICZOWEJ **Kto depta stokrotki** (wszystkie: Wwa 1980 MAW, z1 8.—).

Głównym problemem interesującej książki Siemieńskiego jest stosunek chłopaka do matki, ale w tej noweli syn matkę kocha, a w marzeniach widzi ją jako królową, chociaż jest to kobiecina wypuszczona z więzienia po odsiedzeniu wyroku za bimber.

W dobrej, ciekawej noweli E. NOWACKIEJ chłopiec-licealista, w nawiązaniu do tematu zadania domowego z języka polskiego, usiłuje wcielić się w postać ucznia z wybranej epoki historii, a wreszcie zastanawia się nad własnym życiem współczesnego ucznia, własną postawą i wątpliwościami.

Nowelka ZAŁUSKIEGO ukazuje drobną i słabą, ale silną duchem dziewczynkę,

która zdobywa się na odwagę przeciwstawienia się koleźce — waśniakowi i zastraszonej reszcie klasy, i — jak się okazuje — zwycięża.

Akcja noweli GÓRKIEWICZOWEJ rozgrywa się na wsi, bohaterka jest uczennicą VIII klasy szkoły zbiorczej. Sama bardzo wartościowa, darzy uczniem kolegę nie bardzo na to zasługującego. W czasie konfliktu, spowodowanego nieporozumieniem, chłopak przyjmuje postawę, jakiej nie oczekiwała. Książeczki serii WSDiCh mają stanowić materiał do dyskusji i przemysłów dla starszych dzieci i młodzieży, często jednak są zbyt jednoznaczne, by było nad czym dyskutować. Nowela Górkiewiczowej, dobrej pisarki i mądrego człowieka, istotnie stawia problem wart przedyskutowania, a związany z odwagą cywilną i sprawiedliwą oceną postępowania kolegów. Wszystkie wyżej omówione pozycje — poziom IV, dział P.

Powieść JERZEGO NIEMCZUKA **Paweł** (Wwa 1980 MAW, z1 15) to 18-ta pozycja serii „Portrety”. Mimo pewnych uproszczeń i drobnych słabości warsztatu literackiego jest to pozycja w sumie dobra, wartościowa. Współczesne przygody bohatera książki, 16-letniego Pawła, który przeżywa trudną adaptację w nowej dzielnicy i w nowej, dosyć elitarnej, szkole, a wychodzi z tych tarapatów zwycięsko, zainteresują młodzież około 13—16-letnią. Poziom IV, dział P.

Ostatnią tym razem pozycją beletrystyczną jest bardzo udany debiut LUCYNY PENCIAK, powieść fantastyczno-naukowa **Neurony zbrodni** (Wwa 1980 KAW, z1 24). Została wydana w serii „Fantazja — Przygoda — Rozrywka”, przeznaczej raczej dla dorosłych, ale napisana jest łatwo i żywo, a bohaterowie główni to nastolatki, zainteresuje więc przede wszystkim młodzież około 13—16-letnią. Akcja rozgrywa się w dalekiej przyszłości, na Ziemi i na dnie oceanu, głównym bohaterem jest polski chłopiec, uczeń Międzynarodowej Szkoły Akwanautów, który dzielnie przyczynia się do zwycięstwa w walce ze zbrodniczą organizacją, kierowaną przez grupkę zdegenerowanych uczonych, usiłujących objąć władzę absolutną nad zjednoczoną ludzkością. Autorka wykazuje wielką wyobraźnię, doskonale daje sobie radę z wizją techniki przyszłości, sprawnie prowadzi akcję. Książka będzie pożyteczna, szkoda że jest klejona. Poziom IV, dział F.

Z kolei — nowe książki popularnonaukowe, w układzie zgodnym z UKD:

— URSZULA NIESIOŁOWSKA **Moi sąsiedzi** (Wwa 1980 WSiP, z1 4) — broszu-

ra wydana w „Bibliotece Błękitnych Tarcz”, w serii „Wśród ludzi”, przeznaczona dla dzieci około 10—13-letnich. wartościowa poznawczo i wychowawczo. przedstawiająca w formie nieco zbeletryzowanej problemy, trudności i prawa ludzi niewidomych oraz omawiająca właściwą wobec nich postawę osób widzących. Klasyfikacja 36.

— ANDRZEJ SZYMACHA **Olimpiady fizyczne XXV i XXVI** (Wwa 1980 WSiP, z1 16) — bardzo krótki wstęp ogólny oraz duży zbiór zadań olimpiad fizycznych (wszystkich etapów) wraz z rozwiązaniami i wyjaśnieniami. Dobra książka dla zainteresowanej fizyką młodzieży, nie tylko dla olimpijczyków. Klasyfikacja 53.

— ROMAN KAPUŚCINSKI **Wędrowka w krainie chemii** (Wwa 1980 WSiP, z1 30) — wartościowa, dobrze opracowana książka dla młodzieży na temat chemii teoretycznej i praktycznego jej zastosowania w przemyśle i innych dziedzinach współczesnego życia. Ilustracje. Klasyfikacja 54.

— **Chemia. Ilustrowana encyklopedia dla wszystkich** (Wwa 1980 WN-T, z1 190) — kolejny tom serii ilustrowanych encyklopedii, poświęcony chemii teoretycznej, technologii chemicznej i sławnym chemikom. Układ alfabetyczny, 3 tysiące związków, przystępnie opracowanych haseł, ilustracje, staranne edytorstwo. Klasyfikacja 54(03).

— J. LIPKA **Wakacje u kapitana Nemo** (Wwa 1980 NK, z1 23) — ilustrowana, dostępna dla dzieci od 10, 11 lat, ładnie wydana książka na temat wykształconych w procesie ewolucji cech i właściwości, które sprawiają, że zwierzęta wodne przystosowane są dobrze do swego środowiska ekologicznego. Klasyfikacja 59.

— HEINZ HAMANN **Fotoreprodukcja** (Wwa 1980 WN-T, z1 35) — popularny poradnik dla słabo zaawansowanych fot amatorów, na temat wykonywania reprodukcji fotograficznych czarno-białych i kolorowych (sprzęt, technologia, przykłady). Klasyfikacja 77.

— STEFAN PAJĄCZKOWSKI **Jazda polska** (Wwa 1980 KAW, z1 30) — ładny mały albumik dla zainteresowanych historią ojczystą, a zwłaszcza polską barwą i bronią, poświęcony polskiej jeździe (konnicy, kawalerii), w układzie chronologicznym, od wojów piastowskich do ułanów II wojny światowej. Dobre, wyraźne, artystyczne ilustracje — akwarelki (wykonane przez autora), uzupełnione opisami, poprzedzone wstępem ogólnym, okładka twarda, kartki szyte. Klasyfikacja 943.8:355.

Henryk Wieniawski — między prawdą a legendą

W r. 1859 Witniański skomponował utwór *Legenda*, który dedykował swojej przyszłej żonie Izabeli, z domu Hampton, dając w ten sposób początek romantycznej legendzie. Fama głosi, jakoby doskonałość kompozycji entuzjastycznie przyjętej przez słuchaczy wyjednała mu zgodę przyszłego teścia, długo sprzeciwiającego się małżeństwu córki z cudziokiemskim wirtuozem. Jeden z powieściopisarzy wzruszająco przedstawił scenę ukorzenia się rozsądku przed sztuką, wkładając w usta sir Thomasa Hamptona słowa:

Tylko wielka miłość tłumaczy się tak natchnioną pieśnią, jaką pan dziśdo nas przemówił. Jestem przekonany, że goręcej nie umiałby nikt pokochać mej córki. Nie pragnę zatem dla niej innego szczęścia i proszę, zechciej pan nazwać się moim synem.

Ile w tym prawdy, nikt już nie dojdzie, zwłaszcza że równolegle utrzymuje się wersja o wydziedziczeniu przez pana Hamptona córki za to małżeństwo. Biografowie Wieniawskiego wolą zatem ograniczyć się do stwierdzenia faktu, iż *Legenda* jest dedykowana Izabeli i że ślub młodej pary odbył się w r. 1860 w Paryżu.

Jest to zresztą jedna tylko z wielu barwnych, a nie całkiem pewnych historyjek, w jakie obrosło równie krótkie (45 lat) co błyskotliwe życie „geniusza skrzypiec”. Zmarły przed stu laty, 31 marca 1880 r., Henryk Wieniawski, kompozytor i wirtuoz, muzykę skrzypcową wzniosł na szczyty, zdobywając sławę podobną do tej, jaką w muzyce fortepianoowej odkrył się Fryderyk Chopin. Artyzm jego gry jest ciągle wzorem dla uczestników Międzynarodowych Konkursów Skrzypcowych im. Henryka Wieniawskiego (zapoczątkowane w r. 1935 w Warszawie przez bratanka artysty, Adama Wieniawskiego, po przerwie wojennej od r. 1952 odbywają się co pięć lat w Poznaniu), o ustalonej w świecie renomie.

Przypominając — z rocznicowej okazji — niezwykle karierę Wieniawskiego, spoglądamy na jedną z niezapomnianych kart

naszej wielkiej tradycji kulturalnej, zapisaną przez człowieka o ciekawej i zawiłej osobowości.

Zawsze w tęczy sławy

Zawsze, bo towarzyszyła mu od lat najwcześniejszych po ostatnie, obejmując świetlistym łukiem niezmiennie sukcesy cudownego dziecka, fenomenalnego młodzieńca i dojrzałego artysty.

Urodził się 10 lipca 1835 r. w Lublinie jako syn Tadeusza i Reginy z Wolffów. Ojciec, ceniony lekarz-społecznik, uczeń-stnicząc w powstaniu listopadowym jako lekarz sztabowy 4 pułku strzelców, „z nieustraszoną odwagą i narażaniem się, nieodstępny od Pułku, pod ogniem nieprzyjacielskim skuteczną dawał pomoc”. Matka, córka znanego warszawskiego lekarza Józefa Wolffa, siostra zamieszkałego w Paryżu kompozytora i pianisty Edwarda oraz petersburskiego księgarza — wydawcy Maurycego, była osobą wybitnie utalentowaną muzycznie i bez reszty oddaną synom. Najstarszy z nich, Julian, pisarz używający pseudonimu „Jordan”, utrwalił wiele rodzinnych spraw w *Kartkach z mego pamiętnika*:

Było nas — pisze — czterech braci w domu, najstarszy bowiem Tadeusz, brat przyrodni, był od nas o kilkanaście lat starszy (...). Mimo różnicy wieku dochowaliśmy sobie miłość doznanna; spomiędzy nas czterech ja byłem najstarszy, po mnie szedł brat mój Henryk, a po nim dwaj bliźniacy, Józef i Aleksander.

Ojciec nasz, zajęty szeroką prowincjonalną praktyką w Lubelskiem, rzadkim był gościem w domu, cały ciężar wychowania spadał na nieocenioną naszą Matkę (...). Zamiłowana w muzyce i sama niezwykle muzykalna umiała rozbudzić w nas poczucie piękna tej najpiękniejszej i najwdzięczniejszej ze sztuk. Temu też przypisywać należy fanatyczny popęd moich braci Henryka i Józefa do zawodu artystycznego.

Początków gry uczyła Henryka właśnie matka, a potem doświadczeni miejscowi pedagodzy Jan Hornziel i Stanisław Serwaczyński. O jego losie zdecydował wszakże, przebywający gościnnie w Warszawie, głośny wówczas czeski skrzypek Henryk Panofka, który na prośbę rodziców przesłuchał chłopca. Podbity z miejsca jego talentem, doradzał usilnie dalsze studia w paryskim Konserwatorium Narodowym, uczelni o świetnych tradycjach wiolinistycznych. Tak się też stało: 28 listopada 1843 r. ośmioletni Wieniawski — dla którego uzyskano przed wyjazdem z kraju carskie rządowe stypendium — zdał egzamin wstępny i został przyjęty w poczet uczniów konserwatorium, które uczyniło dla niego wyjątek od przepisu wymagającego, aby kandydat miał ukończoność 12 lat.

Po rocznej nauce gry u prof. Clavela Henryk przeszedł do specjalnej klasy skrzypiec prowadzonej przez prof. Lamberta Massarta, który „zajął się nim jak synem i po dwóch latach ustawicznej pracy doprowadził do najwyższego stopnia doskonałości”. Sprawdzianem tego stało się chlubne, a pierwszą nagrodą, ukończenie przez Wieniawskiego konserwatorium w czerwcu 1846 r. Przez następne dwa lata — wciąż pod kierunkiem prof. Massarta — doskonalił grę skrzypcową, pracował nad kompozycją i przygotowywał wspólny program z młodszym bratem Józefem, kształcącym się w tej samej uczelni w grze fortepianowej. Pierwszy wspólny występ i prawdziwy triumf odnieśli 12 lutego 1848 r., występując z koncertem entuzjastycznie ocenionym zarówno przez prasę francuską, jak przez polską prasę emigracyjną.

W ten sposób Henryk Wieniawski wszedł na triumfalny szlak, prowadzący przez estrady muzyczne wszystkich stolic i liczących się ośrodków kulturalnych Europy, Rosji, a wreszcie i Stanów Zjednoczonych. Zaczął od Rosji, gdyż jako carski stypendysta obowiązany był, koncertując w Petersburgu, złożyć tzw. „hołd wdzięczności”. Pojechał tam z matką i dał cykl koncertów, grał też własne kompozycje (*Aria z wariacjami i Rondo alla Pollacca*). Miarą odniesionego sukcesu niech będzie wyjątek z recenzji pióra Wiktora Każyńskiego, ówczesnego dyrektora Teatru Aleksandryjskiego, który pisał:

Trudno zaiste przedstawić sobie coś doskonalszego jak gra na skrzypcach tego dziecięcia. Wszystko, co stanowi zalety gry skrzypcowej, znajdziecie w grze i metodzie Wieniawskiego — czystość, precyzja, biegiłość.

Odtąd życie Wieniawskiego przypomina rozkład jazdy. Podróżuje tak wiele, że nie sposób nawet wymienić miast, gdzie grał przed tłumami słuchaczy. Można tylko rzucić okiem na niektóre etapy jego artystycznych podróży.

Zaraz po Petersburgu grał w Helsinkach, Rydze, Tallinie, Dorpacie. Wracając do kraju zatrzymał się w Wilnie, aby poznać Stanisława Moniuszkę, którego darzył wielkim szacunkiem. Już z początkiem października 1848 r. wystąpił w Teatrze Wielkim w Warszawie z koncertem, o którym recenzent „Kurieru Warszawskiego” napisał:

Henryk Wieniawski jest jednym z tych wybranych, któremu geniusz wskazał drogę do sławy w zawodzie muzycznym. Słuchając go zapominam o dziecięciu, bo słyszę artystę (...). Słyszane u nas i mistrzowsko wykonane przez Henryka Wieniawskiego własne jego kompozycje odznaczają się pięknym stylem, gustem i świetnością. Nagromadził w nich młody artysta ogromne trudności, które z nadzwyczaj-

ną pokonywa łatwością (...). Droga do sławy nie ma granic, a młody geniusz naszego Henryczka zostawia mu dość czasu do przebiegania na nim wielkiej przestrzeni i zbliżenia się tym sposobem coraz więcej do świątyni sławy.

Dodajmy tu od razu, że Wieniawski grał wielokrotnie w różnych miastach Polski, m. in. w r. 1854 w Poznaniu, gdzie wystąpił z mazurem własnej kompozycji *Souvenir de Posen*, później w Krakowie, Lwowie, Lublinie i znów kilka razy w Warszawie, zawsze jednakowo gorąco przyjmowany. Warto też dodać, że niejednokrotnie dochód z koncertów w kraju przeznaczał na cele społeczne.

Zachowajmy jednak kolejność. Po występie w Teatrze Wielkim Wieniawski wrócił do Paryża, aby przez rok studiować kompozycję i przygotować wspólny repertuar z kończącym konserwatorium Józefem. Od r. 1850 rozpoczęła się sześćdziesięcioletnia stała koncertowa współpraca braci. Grają w Rosji, w Niemczech, we Francji, w Belgii. Henryk występuje z własnymi kompozycjami. Wykonuje *Kujawiaka, Walc-kaprys, Poloneza D-dur, I Koncert fis-moll*, utwory które miały pozostać na stałe w wielkim repertuarze muzycznym. Poczynając od r. 1856 skrzypek i pianista poszli każdą własną drogą. Na występy do Holandii pojechał już Henryk bez brata, a była to podróż triumfalna: został mianowany kawalerem Orderu Korony Dębowej, honorowym członkiem towarzystwa muzycznego i orkiestry w Hadze, urządzano mu owacje, a nawet „serenady z lampionami”. W r. 1858 w pełni sławy udał się do Londynu.

W Anglii muzyka kameralna stała wtedy bardzo wysoko. Najwybitniejsi artyści epoki ubiegali się o zaszczyt występowania w londyńskim towarzystwie Beethoven-Quartet Society i na tzw. koncertach poniedziałkowych, gdzie prezentowano twórczość wielkich kompozytorów. Wieniawski doświadczył obu tych zaszczytów, znów odnosząc sukcesy i zawierając nowe znajomości muzyczne. Nie tylko muzyczne — wtedy też poznał swoją przyszłą żonę, — i skomponował *Legendę*.

W r. 1860 objął w Petersburgu stanowisko „solisty J. C. Mości i solisty teatrów carskich”. Było to ogromne wyróżnienie, zarazem zapewniające mu wręcz grunt pod nogami, niezmiernie potrzebny dla nabrania tchu, doskonalenia gry i spokojnego zajęcia się kompozycją, na co dotąd wciąż brakło czasu. Wykorzystał daną sobie szansę. Z petersburskiego okresu datują się jego najdojrzalsze utwory: mazurki *Obertas i Dudziarz, Polonez A-dur i II Koncert d-moll*. Grał na carskim dworze, koncertował w Rosyjskim Towarzystwie Muzycznym, z którego założycielem i współdyrektorem, Antonim Rubinsteinem, nawiązał zażyłą przy-

jażń, prowadził w konserwatorium klasę skrzypiec, a podczas urlopów ruszał po staremu na artystyczne tournée. Ich przebieg streszczał się z reguły w słowie sukces, czego przykładem niech będzie opis atmosfery towarzyszącej tournée, które odbył w r. 1867 po krajach skandynawskich:

Źródłem nowych wrażeń stała się dla Henryka Wieniawskiego podróż do Szwecji, Norwegii i Danii, dokąd otrzymał zaproszenie na cykl koncertów. Wszędzie spotykały go zaszczytły i owacje. Akademia Sztuk Pięknych w Sztokholmie mianowała go swym członkiem, król nadał mu Order Wazów. W jednym z miast studenci wyprzęgli konie i wśród uniesienia tłumu zawieźli artystę do hotelu (...). W Danii, gdzie entuzjazm publiczności nie miał granic, otrzymał Wieniawski Order Daneborga.

Tak upłynęło dwanaście owocnych lat, aż w r. 1872 Wieniawski złożył niespodziewanie rezygnację z zajmowanego stanowiska. Było to spowodowane dramatyczną sceną i poczuciem głęboko dotkniętej dumy. Artysta został zaproszony przez carskiego namiestnika w Warszawie, hrabiego Berga, do przyjazdu na koncert. Gdy zjawił się w umówionym terminie, Berg potraktował go tak nonszalancko, że Wieniawski rzucił adiutantom na odchodnym kilka złośliwych słów pod jego adresem. Tegoż jeszcze dnia przyniesiono mu do hotelu rozkaz natychmiastowego opuszczenia Warszawy. Odpowiedział krótko: „Proszę uspokoić kogo należy, że mnie tu chyba w trumnie ujrzyć”.

Nie chcąc być zależnym od ludzi, którzy lekceważą sztukę, porzucił stabilizację i został jak dawniej panem samego siebie i niezależnym solistą największych estrad świata. Wspólnie z Antonim Rubinsteinem udał się na ośmiomiesięczne tournée po Stanach Zjednoczonych, gdzie dali ponad 200 koncertów.

Nie było większego miasta — notuje jeden z biografów artysty — gdzie by nie wystąpili wśród niezwykłych objawów entuzjazmu publiczności. Nieraz trzeba było jednego dnia dać dwa lub nawet trzy koncerty. Impresario żądał bezwzględного i najściślejszego wypełniania postanowień kontraktu. Wieniawski, który zazwyczaj ulegał kaprysom nerwów i niejednokrotnie w Europie odwoływał koncerty ze względu na chwilową niedyspozycję, tutaj panował nad sobą ostatnim wysiłkiem woli, ażeby tylko punktualnie spełnić wzięte na siebie zobowiązania (...).

Po powrocie ze Stanów prowadził przez pewien czas klasę skrzypiec w konserwatorium w Brukseli, a potem znów szły koncerty za koncertami. Niestety stan zdrowia zaczął się gwałtownie pogarszać. dała o sobie alarmująco znać choroba

serca. Podczas występu w Charkowie zaślabił gwałtownie, wrócił do Moskwy i znalazł się w szpitalu. Stan jego był groźny, a równocześnie — rzeczą prawie nie do wiary — jeden z najslawniejszych artystów swego czasu dosłownie nie miał z czego żyć i za co się leczyć. Występy przynosiły mu olbrzymie sumy, które niemal bez reszty pochłaniał hazard w domach gry. Znając tę swoją słabość, w trosce o los rodziny, ubezpieczył się na dwadzieście tysięcy franków w Towarzystwie Asekuracyjnym, ale nie miał z czego zapłacić kolejnej raty. Z pomocą przyszli mu niezawodny Antoni Rubinstein i brat Józef, organizując na ten cel koncert, a wielbicieleka jego talentu, Nadieżda von Meck, zabrała go do swego pałacu, gdzie znalazł najtroskliwszą opiekę. Było już jednak za późno. Henryk Wieniawski zmarł 31 marca 1880 r., ukończywszy zaledwie 45 lat. Przewieziony został do Warszawy i pochowany na warszawskich Powązkach. Przed trumną niesiono pokryte krepą skrzypce zmarłego. Pismo „Biesiada Literacka” żegnało go słowami:

Czarował nas grą szlachetną, poetyczną, pełną ognia. Wielki artysta umarł z dala od nas. Słowik polski nie umiał mu chwil ostatnich. Ale ciało jego spoczęło pod naszą brzozą, u stóp naszego grodu, obok serc tych, którzy kochali go i wielbili.

Z perspektywy czasu

Tak jak każda sława, Wieniawski budził i budzi zainteresowanie nie tylko jako artysta. Jego prywatne życie i osobowość stały się istną kopalnią mniej lub więcej sprawdzonych anegdot, opowieści i ocen. Nadawał się zresztą do tego idealnie, bo natura jego była upleciona z przeciwności, różnie w różnych okolicznościach ujawniających się i odbieranych. Z jednej strony rosła więc legenda nie tylko o geniuszu muzycznym, ale też o ideale syna, brata, męża, człowieka. Z drugiej — krzewiła się plotka podszeptująca coś wręcz przeciwnego. Mówiono np., że opieka matki szybko go znużyła i wymknął się spod niej przy pierwszej sposobności, że współpraca z bratem ustąpiła, gdyż spychał go stale w cień, że nie nawidził rywali i nie znosił krytyki. Ojciec nie mógł mu podobno przebaczyć objęcia stanowiska na carskim dworze. a z żoną szybko stracił wspólny język i — pochłonięty hazardem — nie dbał o dom.

Oto dwie odmienne strony medalu, pomiędzy którymi leży prawda. Nikt nie przeczy, że błyskotliwa kariera rozpoczęta w dzieciństwie nie sprzyjała ukształtowaniu zrównoważonego i samokrytycznego charakteru. Nie bez racji krytycy wzmiankowali, że bracia Wieniawscy czę-

sto wykazywali zbytnią pewność siebie, graniczącą z zarozumiałością. Z drugiej jednak strony pisano, iż:

Henryka Wieniawskiego znamionowały niezwyczajne talenty towarzyskie: wytworność obejścia, dar ujmowania ludzi, którzy od pierwszej chwili poznania nie mogli oprzeć się urokowi jego osobowości.

Na konkurencję był uczulony tak samo jak każdy artysta obsypywany, a nawet psuty pochwałami. Głośne stało się jego współzawodnictwo ze znacznie starszym skrzypkiem Apolinarym Kątskim, koncertującym w tym samym czasie na tych samych estradach. Zżymał się, uważał, że jest lepszy i czas wykazał jego rację: do historii muzyki skrzypcowej wszedł Wieniawski. Jakkolwiek układały się stosunki z bratem, pewne jest, że każdy był zbyt wielką indywidualnością, aby nie pójść własną drogą. W Petersburgu zdobył ogólny szacunek i autorytet, a potrafił też — powodowany dumą — w jednej chwili porzucić tamtejsze zaszczyty. Innym przykładem owej dumy i poczucia własnej wartości może być odpowiedź, jakiej na przyjęciu u jednej z wielkich dam Londynu udzielił pani domu, pytającej, czemu nie wziął ze sobą skrzypiec: „Moje skrzypce otrzymują zawsze osobne zaproszenie”. Do królowej holenderskiej, gdy przysłała mu po koncercie niestosowny podarunek, miał — podobno — napisać:

Koledzy moi uważają za największy zaszczyt mogąc grać na dworze monarszym. Zdaniem moim nie ma smutniejszego zawodu niż grać wobec osobistości równie znakomitych

jak lodowatych, którym etykieta nie pozwala na najmniejszy objaw zadowolenia.

Był dostatecznie wielki, aby raz po raz łamać ustaloną etykieta, albo raczej za wielki, żeby się jej poddać. Jak każdy genialny artysta za dar talentu płacił wysoką cenę ciągłego napięcia nerwów, nieustannej pracy i niepokoju, aby dopiero w przyszłości doczekać się bezstronnego rozliczenia swoich zasług. Z upływem lat niegdysiejsze antagonizmy, sympatie, antypatie i osobiste rozrachunki błędą tak dalece, iż przestają się liczyć. Liczy się jedynie wartość sztuki, dla której czas jest nieubłagany sędzią.

Od śmierci Henryka Wieniawskiego upłynęło równe sto lat. W tak długim czasie to, co mierne bądź tylko dobre, staje się martwą literą, choćby figurowało w niezliczonych monografiach i encyklopediach. Tętni wiecznym życiem, porusza umysły i serca jedynie to, co wielkie. Muzyka Wieniawskiego pozostała żywa, wciąż słuchana i stawiana za wzór kolejnym generacjom wykonawców. Co decyduje o jej sile, odrębności i niesłabnącej atrakcyjności?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, można by powtórzyć słowa z recenzji ogłoszonej po jednym z krakowskich koncertów: „Słuchać Wieniawskiego to delektować się sztuką; opowiadać wrażenia, jakie sprawia jego gra, to tyle, co chcieć je pomniejszać”. A więc wciąż, kiedyś i dziś, jest to delektowanie się sztuką, w której artysta najwyższą światową doskonałość formy połączył z niepowtarzalną atmosferą polskości.

abe

INFORMACJA DLA AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi o przysłanie prac w maszynopisie oraz zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.

Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

UWAGA!

DO SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW CZASOPISM SBP

Administracja Wydawnictw SBP informuje uprzejmie, że począwszy od roku bieżącego zmieniony zostaje tryb przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę czasopism „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza”. Lista Instytucji, które złożyły zamówienia na rok 1980, stanowiąc podstawową listę stałych prenumeratorów. Zgodnie z nią odbiorcy otrzymają w ciągu października i listopada potwierdzenia, bez konieczności zgłaszania prenumeraty na rok następny. Wpłaty prosimy dokonywać po otrzymaniu potwierdzenia.

Osoby i Instytucje, które zechcą wnieść poprawki bądź zrezygnować z zamówienia proszone są o wcześniejsze powiadomienie.



(Dokończenie z IV str. okładki)

Oczywiście nawet ewentualny wybór optymalnego wariantu nie uchroni nas już od znacznych strat. W końcu po wszystkich ciężkich chorobach pozostają powikłania i nieodwracalne zmiany. Ważne, by uratować jak najwięcej. Dlatego oprócz działań zmierzających do reanimacji przeżywającego agonie ruchu wydawniczego, należałoby przynajmniej częściowo zrekompensować niedobory tytułów i nakładów większą troską o biblioteki, które — jak wiadomo — ze wszystkich znanych dotychczas sposobów upowszechniania literatury realizują sposób najbardziej ekonomiczny. Im lepiej zaopatrzone i im lepiej działające biblioteki, tym większa szansa na przetrwanie. Żeby sprostać zadaniu, biblioteki musiałyby mieć możliwość większego rozmachu, co w tym wypadku wiąże się głównie z możliwościami finansowymi, które są niewielkie i ograniczone.

Powstała sytuacja, którą starożytni nazwaliby tragiczną. Żeby przetrwać czas potrzebny na „kurację” ruchu wydawniczego, trzeba zainwestować w biblioteki. Żeby zainwestować w biblioteki, trzeba znacznie uszczuplić ten i tak skromny fundusz przeznaczony na „kurację” ruchu wydawniczego, a więc z góry skazać ją na niepowodzenie. Każdy wariant połowicznego rozwiązania, jak również rezygnacja z jakiegokolwiek działania są równoznaczne z klęską. Różnica polega tylko na dłuższej lub krótszej agonii. Tragizm sytuacji jest tym większy, że nie możemy — wzorem starożytnych — szukać przyczyn w niechęci lub w kapryсах bogów, nie możemy także zwrócić się o pomoc do wyroczni, bo byłoby to w czasach realizmu dziełowego zbyt dużym ułatwieniem.

(J.W.)

REDAGUJA:

A.P. J.W.

OSTATNIA STRONA

*
NIE STOWARZYSZONA

Waga papierowa

Papieru nigdy nie było za dużo. Papieru brakuje od dawna. Nikogo to specjalnie nie dziwiło, bo przecież brakuje nie tylko papieru, a dlaczego papier miałby być wyjątkiem? Prawdopodobnie właśnie ten brak zdziwienia sprawił, że niedostatkami papieru prasa zajęła się na dobre dopiero wówczas, gdy poczuła ten niedostatek na własnej skórze, a więc po zastosowaniu przez RSW ograniczeniach dotyczących zmniejszenia objętości i częstotliwości ukazowania się większości gazet i czasopism.

Papierowa kampania zapowiada się ciekawie. Z uwagą będziemy śledzić dalszy bieg wypadków. Wszak zastosowane przez RSW ograniczenia mają mieć charakter „przejściowy”, co — jak uczy doświadczenie — jest zwiastunem dalszych kłopotów. Również obrady sejmowej Komisji Kultury i Sztuki na temat: produkcja wydawnicza a papier i poligrafia (zrelacjonowane przez Annę Grigo w jednym z czerwcowych wydań „Tygodnika Kulturalnego”) świadczą, że nie zanośi się na szybką poprawę. Relację A. Grigo można streścić w kilku tezach:

— Wzrost zapotrzebowania na książki i czasopisma nie spowodował jednoczesnego wzrostu produkcji wydawniczej. Od roku 1974 przydziały papieru dla Ministerstwa Kultury i Sztuki są coraz niższe. Poważne niedobory występują obecnie w każdej prawie dziedzinie piśmiennictwa.

— O realizacji założenia Biura Politycznego z roku 1974, które przewidywało np. produkcję ośmiu egzemplarzy książek na jednego mieszkańca rocznie, nie ma co marzyć. Również skromny plan wydawniczy na rok 1980 (142 mln książek i broszur) nie ma — m. in. ze względu na ograniczone możliwości importowe, a także coraz niższe dostawy papieru „krajowego” — większy szans na wykonanie.

— Notoryczne kłopoty z papierem nie są jedyną przyczyną tej niewesołej sytuacji, bo — jak pisze A. Grigo — „... jeśli nawet papieru będzie w latach następnych więcej, to alarmujący jest stan i możliwości produkcyjne poligrafii. Brak jest środków na części zamienne do maszyn i urządzeń sprowadzanych za dewizy (...). W rezultacie wyłącza się z eksploatacji wiele maszyn i urządzeń (...). Ponadto brakuje innych materiałów niezbędnych do procesu technologicznego: farb graficznych, bion graficznych, klejów introligatorskich i innych. Z pustego i Salomon nie naleje”.

— Duże straty papieru spowodowane są nieodpowiednim transportem, a także nie najlepszą organizacją pracy.

— Gdyby jednak udało się mimo wszystko jakoś plan wykonać, to i tak nie zaspokoi on potrzeb społecznych, gdyż w zaplanowanych 142 mln książek i broszur mieści się także zwiększona o 100% w stosunku do roku ubiegłego liczba nowych podręczników szkolnych dla nieszczęnej dziesięćlatki.

— W związku z powyższym sposobów na doraźne złagodzenie drastycznej sytuacji należy szukać w ramach istniejących możliwości finansowych, materiałowych i technicznych, a głównie poprzez oszczędności, „celniejsze selekcjonowanie inicjatyw w wydawnictwach”, lepszą organizację pracy i transportu itp. Jednocześnie już dziś konieczne jest podjęcie zdecydowanych, lecz i przemyślanych kroków, które pozwoliłyby na przełamanie trudności i — w dalszej perspektywie — ewentualne zbliżenie ruchu wydawniczego do poziomu potrzeb.

Tyle, w skrócie, o relacji z obrad komisji sejmowej.

Nie wiadomo, czy jeszcze spadamy, czy już odbijamy się od dna. Naszkicowana sytuacja skłania raczej do przypuszczenia, że decydujące bitwy kampanii papierniczej są jeszcze przed nami. Przed sżabem stoi więc trudne zadanie odnalezienia optymalnego znaczenia zagadkowych słów: „celniejsze selekcjonowanie inicjatyw w wydawnictwach”, co wbrew pozorom nie jest takie proste. Potrzeba tu wycucia i lekkiej rekl. czyli prowadzenia działań w wadze państwowej, a nie w ciężkiej. Propozycje by przy pomocy nacisków finansowych nakłaniać naukowców do zmniejszania objętości podręczników akademickich, są z zakresu wagi ciężkiej i nie wróżą nic dobrego. Do wagi super-ciężkiej zaliczyć trzeba postulaty, które zalecają, by zrezygnować z eksperymentów wydawania rzeczy nie sprawdzonych itp., a skoncentrować się wyłącznie na klasyce, lekturach i gwarantowanych bestsellerach. Jeżeli pójdziemy tą drogą, to za jakiś czas problem wydawniczy rzeczywiście przestanie istnieć, bo bieżące życie literackie, które i tak już dziś jest okaleczone przez siły pozartystyczne, umrze śmiercią naturalną niezłym zagłodzony lew. A wtedy żadne zarządzenia, uchwały, namowy i postulaty nic nie pomogą.

(c.d. verte)